

KURJER POZNANSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannym i wydaniu wieczornym — w niedziele i święta tylko wydanie poranne. — natomiast w dni poświęcone tylko wydanie wieczorne.

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chelminowski, za inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcina 70

Redaktor: Bohdan Jarochoński

Nr. 365

Poznań, niedziela dnia 10 sierpnia 1930

Rok XXV

Zjazdy legionistów

Werszawa, 10. 8. (Tel. wł.). — Wczoraj wieczorem wyjechali do Radomia na zjazd b. legionistów ministrowie Sławek, Piłsudski, Czerwiński, Boerner, Staniewicz, Prystor i Car. Na akademii przemawiać będą m. i. Sławek, generał Rydz-Śmigły i prawdopodobnie Piłsudski.

Konfederacja dawniejszych legionistów, zapowiedziana na niedzielę, wywołała duże zainteresowanie i przybędą na nią delegaci kilku środowisk; podstawy organizacyjne zostały rozszerzone znacznie poza kierunki lewicowe.

Gość z Litwy

Werszawa, 10. 8. (Tel. wł.). — Urząd wojewódzki w Wilnie wydał zezwolenie na pobyt w Polsce profesorowi uniwersytetu kowieńskiego Krewie Mickiewiczowski.

Przed porozumieniem rolniczym

Bukareszt, 9. 8. (PAT). Rząd rumuński reprezentowany będzie na konferencji rolniczej w Warszawie przez min. Madgearu.

Emigracja z Niemiec

Berlin, 9. 8. (PAT). Według statystyki urzędowej w ostatnim roku fiskalnym wyemigrowało na podstawie kwoty emigracyjnej 26.569 Niemców do St. Zjedn. Liczba emigrantów w ub. roku fiskalnym na zasadzie starej kwoty emigracyjnej wynosiła 46.751 osób.

Porozumienie prasowe polsko-bułgarskie

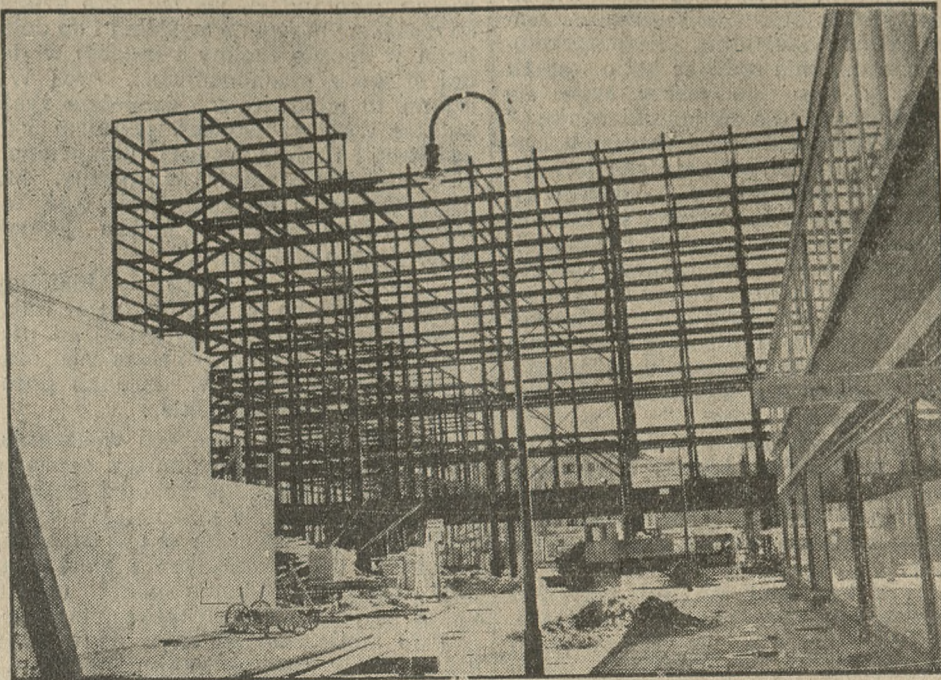
Sofia, 9. 8. (PAT). Konferencja dziennikarzy polskich i bułgarskich została zakończona przyjęciem uchwały, proponującej, ażeby stowarzyszenia dziennikarzy polskich i bułgarskich przestudjowały zasadnicze linie wytyczne porozumienia w sprawie jak najrychlejszego podjęcia wzajemnej pomocy i pracy obu krajów w drodze wymiany artykułów i informacji. Dziennikarze polscy opuścili dziś rano Sofię, udając się przez Ruszczyk z powrotem do kraju.

Litewskie zaprzeczenie

Berlin, 9. 8. (Tel. wł.). Urzędowa litewska agencja telegraficzna oświadcza, że jest upoważniona przez rząd litewski do zakomunikowania, że rząd litewski o rzekomych rokowaniach polsko-litewskich przy pośrednictwie Papieża dowiedział się dopiero z pism zagranicznych. Stanowisko rządu litewskiego do Polski pozostaje nadal bez zmiany, zaś podjęcie jakichkolwiek rokowań z Polską może nastąpić dopiero po zwrocie Litwie Wilna.

Wioślarze czescy w Polsce

Gdynia, 9. 8. (PAT). Dziś w południe przybyła z Gdańska wycieczka 22 wioślarzy czeskich z Pragi i 50 towarzyszących im wioślarzy polskich. Czescy wioślarze przybyli do Gdyni na 11 kajakach na czele z p. Koterbą i p. Gotfriedem. Żeglarze czescy przebyli przestrzeń 1000 km. i jechali z szybkością przeciętną od 50 — 70 km. dziennie. Na dworcu w Gdyni wycieczkę przywitano: w zastępstwie prezydenta miasta p. Owiński i dyr. Żegluga Polskiej Rummel. W dniu dzisiejszym wycieczka czeska zwiedziła miasto i port, a popoł. odjechała na Hel, gdzie będzie obozować przez kilka dni.



Stalowy szkielet wielkiego hotelu w Berlinie. nowość w hotelarstwie o tyle, iż goście wynajmować w nim będą pokoje puste, wstawiając w nie własne meble

Z podróży Pana Prezydenta do Estonji

Depesza z „Polonji” — Głosy prasy estońskiej — Przyjazd polskich dziennikarzy — Wywiad u min. Zaleskiego — Artykuł estońskiego min. spr. zagr.

Warszawa, 9. 8. (PAT). P. A. T. otrzymała następującą radjodepeszę, datowaną ze statku „Polonia”:

„Statek „Polonia”, eskortowany przez eskadrę marynarki wojennej, złożoną z kontrtorpedowca „Wicher”, oraz dywizjonu torpedowców w składzie „Ślajak”, „Podhalanin” i „Krakowiak”, wyruszył z Gdyni w dniu 8 b. m. o godz. 23. Na wysokości Windawy o godz. 13 w odległości 20 mil morskich od lądu przyłączył się do eskadry statek Rzplitej „Mazur”, który wcześniej wyruszył na morze.

W pierwszej oficjalnej podróży morskiej naczelnika państwa polskiego od czasów Zygmunta III, znakomicie sprzyjała pogoda, która dopisała zarówno w ciągu nocy, jak i podczas dnia dzisiejszego.

O godz. 17 statek „Polonia” znajdował się pod 21 stopniem długości wschodniej i 58.4 stopniem szerokości północnej w odległości 30 mil morskich od wyspy Oesel.

Tallin, 9. 8. (PAT). Z okazji odwiedzin p. Prezydenta Rzplitej Polskiej Mościckiego pojawiły się w dniu dzisiejszym nadzwyczajne wydania dzienników estońskich, przynoszące podobizny dostojnego gościa oraz rozmaitych polskich mężów stanu i polityków, jakoteż wiele ilustracji krajoznawstwa polskiego, objaśnionych wyczerpującymi artykułami o życiu gospodarczym i kulturalnym Polski. Na pierwszych stronach przyniosły dzienniki artykuły powitalne, zredagowane w serdecznych słowach w języku polskim.

Tallin, 9. 8. (PAT). O godz. 8.20 przybyła do Tallina wycieczka dziennikarzy polskich, witana na dworcu przez estońskich dziennikarzy, naczelnika wydziału prasowego, konsula polskiego i attache wojskowego. O g. 10.30 dziennikarze polscy pod przewodnictwem zastępcy naczelnika wydziału prasowego estońskiego min. spr. zagr. złożyli wizyty: polskiemu posłowi Libickiemu, min. spraw zagr. Lattikowi, przewodniczącemu sejmowi estońskiego oraz prezesowi stowarzyszenia zbliżenia polsko-estońskiego, który wręczył dziennikarzom polskim księgę pamiątkową, wydaną specjalnie z okazji przyjazdu p. Prezydenta Rzplitej Mościckiego.

Tallin, 9. 8. (PAT). Gazeta „Päewaleht” ogłosiła dziś wywiad z polskim min. spr. zagr. Zaleskim.

Na pytanie korespondenta o opinie ministra o wizycie prezydenta Rzplitej Polskiej, min. Zaleski odparł, że odwiedziny te są rewizytą na pobyt w Polsce estońskiego naczelnika państwa Strandmanna. Przyjaźń pomiędzy Polską i państwami bałtyckimi, a w szczególności Estonją, jest doniosłym wynikiem konsolidacji pokoju w tej części Europy.

Na pytanie dziennika w sprawie polityki polskiej min. Zaleski odpowiedział, że Polska uprawia przedewszystkiem tradycyjną politykę pokoju. Dalej jest staraniem Polski opanowanie wszelkimi środkami obecnego ciężkiego przesilenia ekonomicznego.

Na dalsze pytanie, jak minister zapatruje się na rozwój gospodarczych stosunków między Polską i państwami bałtyckimi, nastąpiła odpowiedź: Polska przypisuje rozwojowi tych stosunków wielkie znaczenie, a współpraca w tej dziedzinie będzie najlepszą rekwizytą rozwoju gospodarczego. Wzajemne desideraty gospodarcze znajdują w Polsce chętnych posłuch i będą w miarę możliwości spełnione.

Tallin, 9. 8. (PAT). W dzienniku „Päewaleht” pojawił się również w dniu dzisiejszym artykuł estońskiego ministra spraw zagr. Lattika. Minister rozpoczął od wzmianki o zawieszeniu w jednej ze sal zamku królewskiego obrazu, przedstawiającego przejście Żydów przez pustynię oraz moment, kiedy na rozkaz Mojżesza ze skały wypłynęło ożywcze źródło. Z pośród tłumu promienieje największą radość i nadzieja. Obraz ten, budzący wiarę, że nawet ze skały można wydobyć wodę, jest niewątpliwie źródłem otuchy i nadziei dla wielu narodów w chwili niebezpieczeństwa i ciężkich przejść. Dziś, pisze minister, obraz ten winny mieć przed oczyma obydwa nasze narody. Polskę i Estonję łączy wspólne poczucie wolności, wspólna nadzieja spełnienia najświętszych interesów i zadań. Nawet w najtrudniejszych warunkach narody winna ożywiać nadzieja, że nawet ze skały można wydobyć wodę.

Cele warszawskiej konferencji min. roln.

Budapeszt, 9. 8. (PAT). W związku z konferencją ministrów rolnictwa, która ma być zwołana do War-

szawy, polski charge d'affaires w Budapeszcie p. Łazarski wypowiedział się na łamach „Pester Lloyd” w następujący sposób:

Konferencja zmierza do 2 celów; przede wszystkim do ulepszenia organizacji i racjonalizacji współpracy międzynarodowej. Konferencja, której zwołanie proponuje Polska, nie może bynajmniej krępować lub zmieniać dążeń regionalnych lub tylko lokalnych, które już istnieją w formie jakiejś skoordynowanej akcji eksportowej. Polska uważa, że obecny moment nadaje się do stwierdzenia, czy nie mogłyby powstać między państwami, posiadającymi interesy wspólne, umowy o ramach znacznie szerszych i czy nie dałoby się osiągnąć pewnej racjonalizacji produkcji, — a więc konferencja warszawska ministrów rolnictwa miałaby w pierwszym rzędzie na celu stworzyć pomiędzy zainteresowanymi państwami rolniczymi porozumienie polityczne.

Występując z propozycją zwołania konferencji, rząd polski miał na celu dać możność zbadania, do jakiego stopnia kraje rolnicze mogłyby wzajemnie przysiąc sobie z pomocą w obecnej sytuacji dla jakich produkcji i w jakich granicach mogłyby stworzyć własne rynki wewnętrzne bez szkody dla samych siebie, jakie redukcje taryf transportowych mogłyby być przyznane, — wreszcie konferencja mogłaby także objąć zagadnienie wspólnej konwencji weterynaryjnej. Samo przez się rozumie się, że konferencja warszawska nie może być skierowana przeciwko jakimkolwiek państwu nie uczestniczącemu w konferencji.

Ujęcie zbiegłych zbrodniarzy

Praga, 9. 8. (PAT). We wsi Nižňi Werczi na Rusi Podkarpackiej w pobliżu granicy polskiej zatrzymano 2 osoby, nie posiadające dokumentów osobistych i uzbrojone w rewolwery. Istnieje podejrzenie, że są to zbiegli z Polski członkowie U. O. W., sprawcy napadu rabunkowego na polski transport pocztowy koło stacji Chlebowice — Bóbrka w Małopolsce wschodniej. Schwytni zostali odstawieni do Użgorodu dla ustalenia ich tożsamości.

Powrót lotników

Warszawa, 9. 8. (PAT). W dniu dzisiejszym przylecieli z Berlina uczestnicy międzynarodowego raidu awionetek: Płoczyński, inż. Drzewiecki, pilotujący samolotem Karpinińskiego, Muślewski i Dudziński. W Poznaniu zatrzymali się Gedgowi i Więckowski. — Bajan pozostał jeszcze w Berlinie z powodu uszkodzenia silnika.

Spojrzenie w bok

Bandera gdańska — Niezrozumiała mentalność — Gdzie są Żydzi? — Nieodrodna córka

(Od własnego korespondenta)

Gdynia, 1 lipca.

Pomiędzy Orłowem i Sopotami kursuje mały kołowicz, stateczek „Hanka”, własność „Żegluga Polskiej”. „Hanka” odbija od pomostu w Orłowie. Na pokładzie widzę grubą Żydówkę z dwiema pociekami, bachorkami, zaglądającymi do każdego kąta i sprzeczącymi się piskliwie w języku polskim.

Jest zwyczaj międzynarodowy, że okręt, udający się do obcego portu, wywiesza się na fokmaszcie odnośną banderę. Dlatego też „Hanka”, opuściwszy Orłowo, wciągnęła na maszt banderę gdańską.

Żydówka, widząc gdańską chorągiew, woła na dzieci: „Kinder, szal Spricht deutsch, wir sind in Danzig!“

W pociągu, zdążającym z Poznania do Gdańska, jestem świadkiem następującej rozmowy, prowadzonej w języku niemieckim pomiędzy Niemcem z Gdańska i niemieckimi Żydami z Bydgoszczy. Niemiec wsiadł w Tczewie i spotkał swoich znajomych.

„Państwo jadą „von Bromberg“, nieprawdaż? — pyta gdańszczanin.

„Nein, nein, wir kommen von „Bldgosc“.

„To jest to samo, Bromberg i „Bldgosc“.

„Nie, nie. Bromberg gibst nicht mehr. Teraz jest tylko „Bldgosc“. Przedtem był „Thorn“, teraz jest Toruń, przedtem był „Posen“, teraz jest „Pocnan“, przedtem było „Laskowitz“, teraz jest „Laskowice“.

„Na, ja, — mówi gdańszczanin z rezygnacją.

„Ale jednej nazwy Polacy nie zmienili, — zauważa żydowskie towarzystwo z Bydgoszczy z nutą triumfu w głosie. Pelplin nazywał się przedtem „Pelplin“ i teraz ma również tę samą nazwę. Najwidoczniej Polacy przeoczyli lub zapomnieli.

Żydzi z Bydgoszczy i Niemiec z Gdańska śmiali się donośnie z „niewagi polskiej“. Przez zakute głowy nie przeszła nawet myśl, że Polacy nie mieli potrzeby, odnawiać nazwy „Pelplin“, ponieważ Niemcy, po zabiorze, pozostawili dawną słowiańską nazwę tego miasta.

Odwiedzając w sezonie Gdynię, Hel lub Jastarnię, nie spotyka się prawie zupełnie Żydów. Jedynie w czerwcu, przed zakończeniem roku szkolnego, obserwowało się wycieczki uczniów i uczennic szkół żydowskich. Obecnie, możnaby było przypuścić, że polskie Żydki unikają zupełnie polskiego wybrzeża i zadowalniają się Sopotami.

Tymczasem tak nie jest.

Żydów nad polskim morzem mamy dosyć, ale trzeba pojechać do Karwi lub do Wielkiej Wsi. Tam, jak również częściowo w Kuźnicach, wyznaczili sobie miejsce spotkania.

Żydzi, przebywający w tych miejscowościach, zachowują się bardzo spokojnie i niczem nie przypominają swoich wyzywających współplemieńców, załudniających Sopoty. Leżą na plaży, odbywają długie spacery, są małomówni i oczywiście — cecha wspólna — w morzu kąpią się bardzo rzadko.

Czy Żydzi nad polskim morzem są potrzebni?

Na ławkach przed latarnią morską w Helu rozsiadły się uczestniczki wycieczki jednej z żeńskich szkół żydowskich w Łodzi. Głośno rozmawiają po polsku, ale, albo zbyt poprawnie wymawiają słowa, albo też mówią chrapliwie, gardłowo.

Na jednej z ławek siedzi jakiś pan i czyta gazetę. Jedną z Żydówek, może 10-letnią, zaczyna go beczceremonialnie.

— „Widzi pan tę bransoletkę?

Pan podnosi oczy, orientuje się i odpowiada spokojnie: „Owszem widzę“.

— „No, jak pan myśli co kosztuje taka bransoletka z bursztynu?

Pan z gazetą godzi się na konwersację i, domyślając się o co chodzi, mówi: „Pewno dziesięć złotych“.

Żydóweczka jeszcze głośniejsze, żeby usłyszały wszystkie koleżanki: „Widzicie! Ten pan mówi, że taka bransoletka kosztuje 10 złotych, a ja dałam za nią tylko trzy złotych. Ja umiem kupować!“

Pan z gazetą uznał, że młoda Żydówka, oprócz wrodzonego zmysłu do handlu, ma jeszcze głos, który przy przekonywaniu klienta lub kupca może odegrać niepoślednią rolę. Zabrał więc gazetę i poszedł swoją drogą.

F. o. b.

Wypadki na kopalniach

Katowice, 9. 8. (PAT). Wczoraj w podziemiach kopalni Hr. Laura pod Ghorzowem wskutek obsunięcia się węgla zabity został górnik Jan Niestolik.

W kopalni Andaluzja pod Kamieniem (pow. świętochłowski) w magazynie benzyny i benzolu ulegli zatruciu przez wydobywające się z tego magazynu gazy dozorca, maszynista i jeden z robotników. Dozorcę i maszynistę udało się przy pomocy lekarza uratować, robotnik natomiast, Zagłówek, poniósł śmierć. Władze górnicze wdrożyły dochodzenia.

W kraju i w świecie

Rachunek sumienia przewrotu majowego, podjęty w czterolecie władania obozu przewrotu przez wchodzącą w jego skład grupę Związku Naprawy Rzeczypospolitej i prowadzony krok za krokiem w rozstrząsaniu osiągniętego stanu rzeczy, dał już w ciągu pierwszych dziesięciu tygodni wyniki, wielce pouczające. Stwierdzono tam kolejno („Przedtem“ nr. 21 do 30):

„Sztandarowym, proklamowanym hasłem rewolucji r. 1926 było hasło sanacji moralnej... Wynikiem taktyki obozu, który sam siebie nazywa obozem marszałka Piłsudskiego, było, trzeba to stwierdzić z bólem i wstydem, skarykaturowanie tego wielkiego hasła. Nazwa obozu sanacji, którą (obóz nasz) winien się szczyścić, a którą dziś unika... Marazm ideowy kierunku, bezprogramowość obozu... nie mówiąc już o szeregu błędów... ten stan rzeczy staje się wręcz groźny... dla samego kierunku...“

„...Wielka szadawka marazmu myśli społeczno-politycznej, jaką jest oficjalny obóz prorządowy... Hasłem sanacji moralnej obóz rządowy szermował przez czas dłuższy, tworząc równocześnie dla użytku dnia codziennego pochodne hasła moralne, których również nadużywał... Obóz rządowy społeczeństwu żadnego celu ideowego wyraźnie nie wskazał, do żadnego celu politycznego czy społecznego wyraźnie, zdecydowanie i jasno nie dążył...“

„...Stosunek obozu pomajowego do państwa przestał być ideowy i bezinteresowny, gdyż walka toczona przeciw opozycji w myśl hasła litylko taktycznych staje się walką o władzę jeno, a nie o ideę...“

„...W konkluzji naszych rozważań stwierdzić musimy, iż okres lat czterech, jeśli idzie o pracę wychowawczą wśród społeczeństwa, o wytworzenie nurtu ideowego, oczyszczenie atmosfery życia publicznego w Polsce i dokonanie solidnej roboty przygotowawczej dla mających nastąpić rozwiązań, został przez obóz prorządowy całkowicie zmarnowany. Ideowo jesteśmy dziś w defensywie (uprzejma prośba do czytelnika niezrozumieć tego wyrażenia w sposób złośliwy) na nasze chorągwie organizacyjne padł cień. Jesteśmy w znacznie cięższej sytuacji, niż przed laty czterema, i urzędywistnienie hasła, rzuconych przez Piłsudskiego w roku 1926, jest znacznie trudniejsze dziś, niż wówczas, a choćby nawet w roku 1928...“

„...Aparatura powiatowa (trudno mówić o organizacji) Bezpartyjnego Bloku stała się w ich (ludzi) nietylko nie mających nic wspólnego ze społeczeństwem, ale nawet przed oczami społeczeństwa ukrytych) ręką instrumentem rozgrywek politycznych, nadzoru sumienia ludzkich i prawomyslności poli-

Dno

tycznej, inwigilacji starostów, sędziów, nauczycieli, inwigilacji, sprawowanej, oczywiście, znowu przez typy konjunkturalne, tak szybko w ostatnim czasie porastające w siłę i wpływy...“

„...W razie przedłużania się dzisiejszego stanu marazmu, bezczynności, niejasnego stosunku do głoszonych hasła i kompromitowania tych hasła przez praktyki obozu, który je głosi, wszelkie wogóle możliwości będą utracone, a państwo narażone na niebezpieczne wstrząsy polityczne i socjalne...“

„...Nie należę do ludzi, którzy z przełanej krwi kolegów i przyjaciół umieją zbierać dla żywych kapitał polityczny lub dopominać się o należyte jego oprocentowanie... Nie żądamy, byśmy, zarówno jako ludzie, jak też jako grupa, wyrzekli się prawa do myślenia i do działania w sposób zgodny z naszym w danej sprawie przekonaniem... Lecz Wy mi na to odpowiecie... dzisiejsze życie polskie wymaga przedewszystkiem jednej jasnej i zdecydowanej odpowiedzi: kto jest komendantowi posłuszny, kto nie... Ostrość i prostolinijność tego katerygozycznego dylematu będzie jednak tylko pozornie słuszną...“

„...Zwężyliśmy zasięg. Oddaliśmy kierownictwo na terenie w ręce ludzi „desygnowanych“, którzy bodaj od niespełna dwóch lat dopiero rozpoczęli pracę „społecznie“. W dorobku pozostaje nam... doświadczenie...“

„...Po krytyce i próbach wskazania, na jakich siłach oprócz należy naprawę stosunków w Polsce przychodzi przecież czas na rozwijające pytania, jak wyjść z impasu... Co wzbudza w nas niepokój posunięty do ostatecznych niemal granic? Co podświadomie nawet urabia naszą psychikę w instynktownym dążeniu do koniecznej zmiany: do wyjścia z impasu, w którym znajdujemy się?... Zapewne wiele jest tych spraw... Chodzi nam o zmianę ustroju, wyjaśnienie struktury politycznej naszego kraju, złagodzenie kryzysu gospodarczego, będącego wprawdzie częścią kryzysu światowego, ale pogłębionego u nas przez leniwe, ale groźne i niezdrowe fermenty, o pacyfikację stosunków wewnętrznych, wreszcie o opanowanie zleń konjunktury zagranicznej w stosunku do Rzplitej...“

I tak od słowa do słowa rozwinęła się rozmowa. Nie dziwnego, że coraz wyraźniejsza, tembardziej, że ze strony innych grup obozu rządzącego, niezadowolonych z takiej spowiedzi, zaczęto dociekać i temsamem ciągnąć za języki. Razem obraz jest już wcale pełny.

A w toku tych dociekań doszło się już także do samego dna worka przewrotu majowego.

Oto bowiem pojawia się stwierdzenie, ni mniej ni więcej, jak takie, że przewrót majowy nie wniósł w nasze życie nic prócz walki i to walki bez treści. Już w pierwszym okresie tych rozrachunków p. Bolesław Srocki zaznaczył:

„Dzisiaj jednak jesteśmy świadkami niebezpiecznego zjawiska, kiedy coraz jaśniej i ostrzej występuje zagadnienie, kto z kim walczy, coraz mniej jasno zarysowuje się odpowiedź na zasadnicze pytanie, o co bój jest toczony...“

Znaczenie tego stwierdzenia, spokojnie wyrażonego, jest jasne. Jeśli wogóle nie widać, o co walczy przewrót majowy, który przed czterema laty zaburzył nasze życie państwowe i od czterech lat na niem ciąży, nietylko nie można mówić o pożytku jakimkolwiek, ale zło i szkoda są oczywiste. Trudno o wyrok dobitniej potępiający.

Obecnie zaś p. Srocki wraca do tej sprawy i objaśnia dokładniej nicosć walki bez treści:

„Walka, pojęta tylko jako metoda politycznego działania, prowadzi do rozbicia i zanarichizowania społeczeństwa, odbiera mu ona poczucie istotnej nadzędności celów i interesów państwowych, zniechęca elementy społecznie wartościowe do czynnego udziału w życiu publicznym... W realnych warunkach polskich dnia dzisiejszego formuła tak pojętej walki prowadzi do wykazywania przez nas kilkakrotnie nadmiernego i niedopuszczalnego w naszej sytuacji międzynarodowej rozbicia sił wewnętrznych... Było to niewątpliwie błędem Bezparyjnego Bloku, że pozwolił on na to, aby walka ta zatraciła znaczną część swej programowej jasności i aby na miejsce walki hasła z hasłami wysunęła się na czoło i na wszystkim piętno swe wycisnęła walka z ludźmi i o ludzi... Niebezpieczeństwo przejawiało się przede wszystkim w razie przewlekania się stanu walki o niedostatecznie sprecyzowane postulaty ideowe, walki prowadzonej przez czynniki opozycyjne z jednej, przez administrację państwową z drugiej strony...“

Walka bez treści. Oto podsumowanie wyników czterolecia przewrotu majowego. Wobec tego stwierdzenia dość już słabo brzmi uwaga p. Srockiego:

„Stworzyło to dla strony przeciwniej sytuację niezmierzanie wygodną, bo pozwoliło wmówić społeczeństwu, że nie chodzi tu o nic innego, jak tylko o kolejne dorwanie się nowych czynników do władzy i o chęć zapewnienia sobie wygod z tej sytuacji płynących...“

Sam p. Srocki dosyć wyraźnie tu zaznacza, że łatwo było... wmówić w społeczeństwo to, co było i jest prawdą, bo czegoś innego, coby było przedmiotem walki, poza dorwaniem się do władzy nie widzi i on sam, a to, że o dorwanie się do władzy walczył przewrót majowy, oraz że pustoszył wszystko i usuwał ludzi przez cztery lata dla umocnienia się we władzy, to widzą wszyscy.

I z pewnością nie jest to czezym przypadkiem, że w ciągu tych rozważań stroskanej grupy przewrotu majowego padają jakby mimochodem, ale bardzo uderzające, słowa, które są niejako nowym hasłem w miejsce jedynego hasła z połowy maja 1926, iż w Polsce jest za dużo nieprawości.

Oto bowiem słyszy się:

„Dziś za dużo jest nienawiści i wzajemnej nieufności...“

„Za dużo jest w Polsce obecnej nienawiści...“

Tu jest sedno rzeczy i dno win.

Tyle chwały głoszone na cześć wielkiej myśli, wielkiego serca, wielkiego ducha dzieła przewrotu majowego i jego sprawy. Wydawało się, że niema w mowie ludzkiej słów, któreby mogły chwale tę wyrazić. Wielkość na wielkość jechała i wielkością poganiała w tem bałwochwalstwie.

A teraz pada z własnych szeregów słowo prawdy: naczelnym znamięm tego wszystkiego jest nienawiść.

Ileż razy z naszej strony się mówiło, jak dosłownie teraz tam się mówi, że tylko rozbito społeczeństwo, że odsunęto i zniechęcono cenne żywioły społeczne, że wniesiono w kraj rozstrój, na który nam nie wolno sobie pozwalać wobec niebezpieczeństwa zewnętrznego.

Za największe właśnie i najgroźniejsze zło rządów obecnych uważało się i uważa u nas to niepoczytalne rozbijanie społeczeństwa i rozstrajanie nienawiścią sił narodu, które są ostatecznym oparciem państwa.

Dzisiaj i ta najcięższa winą win jest także przyznana.

Stanisław Stroński

ZDROJOWISKO Piszczany

Jest powszechnie wiadomem, że przy reumatyzmie, podagrze, wysiękach (exsudatach) chodzi głównie o wydzielenie chorobowych związków. Dokonuje się to pod ścisłą kontrolą lekarską zapomocą Piszczanśkiej kuracji mulewej. Pacjent kąpie się w oryginalnym źródle, a łagodny klimat w pięknej dolinie Waagu potęguje rezultaty lecznicze. Utrzymanie od Kc 50,— wzwyz (ulgi na ceny kąpiei). Tw 216. Informacje: Biuro Piszczany, Poznań, Masztalarska 7, tel. 15-95.



Techniczne WYKONCZENIE rozstrzyga o wartości NOŻYKA do GOLENIA

Peugeot

Cena
za szt.
50 groszy.

Przedstawicielstwo i wyłączna sprzedaż
na Polskę i W. M. Gdańsk:

„BALTIMEX“ Sp. z o.o. Gdańsk
Poggenpuhl 83

Specjalista wyrabiający
od przeszło 100 lat
walcowaną stal, fabrykuje
obecnie
NOŻYK do GOLENIA
gdyż wie dokładnie, jak
NOŻYK taki wykonanym
być powinien...

Agenci poszukiwani.

up 2866



Jezierna, Tarnopol, Zborów...

Istnieją nazwy, które dzięki skojarzeniom uczuciowym, dziedziczonym z pokolenia w pokolenie nie pozostają martwymi dźwiękami, lecz są pełne emocjonalnej treści. Wiemy co oznacza dla Francuzów słowo „Verdun”, wiemy co dla nas „Radzymin”. Wiele krwi ludzkiej, wiele łez i nadziei ludzkich złożyło się na to.

Szczególnie od chwili, gdy fakty takie przejdą przez twórczą fantazję poety - powieściopisarza; przeszłość tę on zbliży, otoczy płaszczyznią uczucia. Takim był u nas Sienkiewicz. Dzięki niemu czy Zbaraż, czy Kamieniec Podolski to nazwy wywołujące u każdego Polaka pełnię reakcji uczuciowej.

Nazw tych szczególnie wiele na południowo - wschodnim obszarze Rzeczypospolitej — usiane jest niemi dziś szezegółami województwa tarnopolskiego, które szeregiem swych pełnych chwały zabytków przypominają się współczesnej Polsce. Wdzięczną rolę spełnia w tym kierunku dział województwa tarnopolskiego w pałacu turystyki i krajoznawstwa „Komturu”.

Chwała technię z tych ruin mówiących o bohaterskiej przeszłości ziemi. Czy to będzie zamek zbarski, czy zamek brzeżański — ten ostatni owiany poezją przez autora „Jana Bieleckiego”. O zamku zbarskim zresztą już wzmiankowaliśmy, poświęćmy teraz uwagę innym eksponatom województwa tarnopolskiego.

Jest ich wiele i są bardzo ciekawe. Przyrodnik nie przejdzie obojętnie obok plastycznej mapy dorzecza Dniestru. Przyrodnika zainteresuje też pokaz wykwitów gipsowych z grot „Krzywcze”. Rolnik zajmie się barwną mapą gleb. Miły Boże! co to za ziemia! Pomyśleć tylko jaka byłaby jej wydajność przy zastosowaniu kultury rolnej, właściwej województwom zachodnim Rzeczypospolitej! A te masy sadów i masy owoców gniących z powodu trudności transportu, czy braku przetwórci — wieleby przyniosły majątkowi narodowemu! Wystarczy przejechać się w te strony, by zrozumieć, że głównym źródłem ulżenia nędzy Polsce będzie wzmoczenie szeregu działów produkcji.

Jest i mapa zabytków — szkoda, że nie wystawiono książki Czolowskiego, który te zabytki zebrał w pokaznym tomie. Słusznie chlubi się Złoczów swą niedawną monografią opublikowaną przez dr. Charewiczową.

Dobrym pomysłem była mapa historyczna województwa tarnopolskiego (zestawił i rysował Józef Hallczar, prof. gimn.) ilustrująca przeszłość jego od czasów najdawniejszych, po chwilę dzisiejszą. Mówię od czasów najdawniejszych, ponieważ pierwszy szkic nosi podtytuł „Imperium Romanum”, które w te strony spoglądało od niedawnych Węgier (Panonii) i Rumunii. Mamy więc i pokład cywilizacji rzymskiej.

Mapka druga poświęcona jest czasom ruskim. Czasy polskie doby pierwszych Piastów nie sięgły w te strony kładąc rękę — jak za Mieszka I — na Przemyślu i Czerwieniu — lokalizowanym dziś nad Bugiem na płn. zachód od Włodzimierza wołyńskiego. Okres historyczny ruski dzielił się na dwie części: północna należała do księstwa włodzimierskiego, południowa do księstwa halickiego, które dało etymologiczny początek dzisiejszej szczęśliwie zapomnianej „Galicii”.

Mapka trzecia poświęcona jest latom 1340 — 1434 tj. okresowi zajęcia przez Kazimierza Wielkiego, następnie rządów węgierskim i powrotowi do „Corona regni Poloniae”. Sąsiednie właściwie Podole i Wołyń długo jeszcze oscylowały między Koroną i Liższce oscylowały między Koroną i Liższce stanowiąc jedną z przyczyn dla których Kazimierz Jagiellończyk najpierw wzbraniał się przyjąć koronę polską, a potem zwałękał z generalnym zatwierdzeniem przywilejów. Legenda

złączyła to z rzekomą troską o żyjącego może jeszcze Warneńczyka.

Polityczne utwierdzenie rządów polskich umożliwiła ekspansję kolonizacyjną. Ilustruje ją mapka następna: Polska kolonizacja w wiekach XV — XVIII. Była to praca intensywna. W XV wieku wyznacza mapką Kamionkę Strumiłową, Trembowłę, Busk i Gliniany; w pierwszej połowie XVI-go Złoczów, Podhajce, Żałuż, Pomorzany, Brzeżany, Tarnopol, Uhrynów, Strusów, Budzanów, Czortków, Barysz. W wiekach następnych wiele dalszych nazw. I pomyśleć, że ktoś chciałby tyle polskiej pracy zaprzęścić przez nierozsądną politykę!

Mapka piąta ilustruje podział administracyjny w wiekach XVII — XVIII. W znacznej mierze należało wówczas województwo tarnopolskie do województwa ruskiego. Przeoranie go szlakami wojen kozackich ilustruje mapka dalsza. Dla uczestnika niedawnej wojny rzuci się identyczność szlaków wojennych w wojskach kozackich i wojnie niedawnej. Nic też dziw-

nego, wszak szlaki wytyczyła przyroda. I jak Jan Kazimierz ciężko zmagając się w XVII wieku pod Zborowem, tak też w kilka wieków później na tychże samych przestronnych polach zborskich stoczono w czerwcu 1919 roku jedną z krwawych bitew. Mam jeszcze w oczach te masy żołnierza nieprzyjacielskiego posuwające się ku szczupłym oddziałom polskiego 40 pp. Kilka tysięcy na trzystu ludzi.

Po rządach polskich przyszły czasy austriackie. Oglądamy austriacki podział na cyrkule, a potem, na mapce ósmej, śledzimy geograficzny obraz zaboru rosyjskiego z lat 1809 — 1815. — Drugi, nieco krótszy, nastąpił w sto lat później (1915—1917).

Końcowa mapka daje nam przegląd sieci kolejowej w latach 1830 — 1930. Dużo tu jeszcze do zrobienia, przede wszystkim w dziedzinie nawiązania kontaktu z sąsiednim Wołyniem. Z Tarnopola do Krzemieńca, jedzie się dzisiaj przez Złoczów, Krasne, Brody, Kamieniec wołyński!!! A z Brodów do Łucka przez Lwów! lub Równe! — Wstąpił do piekieł, po drodze mu było...

4.000 z frekwencją 57 milionów pasażerów na rok, zajęły do niej miejsce równoległe.

I dlatego jest zupełnie zrozumiałe, że min. robót publicznych poświęca temu zagadnieniu cały szereg stoisk, w których zapomocą tablic i wykresów ilustruje rozwój tego groźnego konkurenta trakcji parowej i swoją w tej dziedzinie ingerencję. W związku zaś ze wzmocnionym ruchem — i w znaczeniu rozszerzania zasięgu linii autobusowych i częstotliwości przejazdów — sprawą podstawową jest odpowiednia konserwacja nawierzchni. Ten dział został zatem na wystawie najszerzej potraktowany, dając cały szereg rozwiązań, uwidoczniwionych w modelach dróg i mostów.

Dla transportów masowych jedyną racjonalną trasą jest droga wodna, ze względu na taniość frachtu. Jest to zatem dla Polski zagadnienie specjalnie żywotne, z racji jej tranzytowego położenia. O ile chodzi o warunki przyrodzone, to można powiedzieć, że posiadamy je najidealniejsze w Europie, gdyż mamy 15.000 km. rzek. Rządy jednak zaborcze nic nie robiły ze swej strony dla udostępnienia na nich żeglugi, a okres dziesięcioleci najbardziej nawet wyłożonej pracy nie mógł wiekowego zaniedbania w całości powetować. W tych zatem warunkach trzeba podkreślić, że sytuacja nasza jest zupełnie znośna, gdyż liczymy 5630 km. dróg żeglownych i 7000 km. dróg spławnych.

Prace regulacyjne stanowią w budżecie ministerjum pozycję znaczną; w ciągu ubiegłego 5-lecia sumy, przeznaczane na regulację dróg wodnych, przekroczyły 163 miliony 500 tysięcy złotych, co świadczy o pełnym zrozumieniu zadań państwowej polityki rzecznej. Poszczególne wykresy i modele ilustrują zupełnie ściśle przebieg prac ministerjum.

Pawilon ministerjum robót publicznych jest wyśmienitą lekcją poglądową dla zainteresowanych stanem dróg w Polsce, a przede wszystkim — samorządów i przedsiębiorstw transportowych. Zarówno jedne jak i drugie mają dzięki Wystawie sposobność do skoordynowania współpracy.

Hotelarstwo polskie

W pawilonie 18, obok turystyki, pomiędzy województwami lwowskim i lubelskim mieści się stoisko naczelnej organizacji polskiego przemysłu hotelowego. Urządzenie tego stoiska wywiera bardzo dodatnie wrażenie skutkiem miłego światła, płynącego przez pięknie pomysłane zasłony koloru morelowego na oknach, co harmonizuje z olbrzymim dywanem, wyściełającym całe stoisko i kwiatami w tym samym tonie.

Niestety stoisko to nie daje pojęcia o całokształcie hotelarstwa w całej Polsce, dział ten bowiem potraktowany jest jedynie ze stanowiska reprezentacyjnego i zawiera pokazy zaledwie 3 hoteli warszawskich, oraz 1 pensjonatu.

Najstarszy z hoteli warszawskich — Europejski — dał kiosk z djapozytywami swoich wnętrz i wykresy frekwencji gości za ostatnie 10 lat, z których widać, iż rok ubiegły dał sporą nadwyżkę obcokrajowców. Hotel „Polonia - Palace” wystawił udatne zdjęcia fasady i wnętrza, a również wykresy. Hotel „Bristol” i pensjonat p. Woyciechowskiej dały szereg udatnych fotografii. W stoisku tem zwraca uwagę śliczny hall hotelowy, przybrany gustownie i elegancko kwiatami.

Szkoda, że inne miasta i nasze uzdrowiska nie zainteresowały się tym działem, aczkolwiek posiadają przecież też szereg pierwszorzędných hoteli i pensjonatów.

Ostatni dzień Wystawy

Jak wiadomo, w dniu dzisiejszym nastąpi zamknięcie Międzynarodowej Wystawy Turystyki i Komunikacji. W uzupełnieniu ostatnich wiadomości trzeba zaznaczyć, że zarząd nie przewiduje żadnych specjalnych z tej racji uroczystości i że zamknięcie M. W. K. T. odbędzie się w ramach jak najskromniejszych.

Oficjalnym jednak aktem zamknięcia będzie uroczyste rozdanie nagród państwowych przez p. ministra komunikacji. O godz. 12 zbiorą się przedstawiciele władz państwowych, wojewódzkich i miejskich w Wieży Górnośląskiej, gdzie nastąpi krótkie przemówienie i wręczenie odznaczeń ze strony rządu, dyrektora M. W. K. T. Imieniem władz państwowych przemawiać będzie p. min. Kühn, w imieniu miasta i wystawy — p. prezydent Ratajski. Ponadto przewidziane jest rozdanie odznaczeń zarządu M. W. K. T., które będzie wręczał p. prezydent Ratajski.

O godzinie 14 dyrekcja M. W. K. T. wydaje w Bazarze w ścisłym kółku śniadanie na cześć min. Kühna. Na tem też zakończy się skromne uroczystości.

Pawilony będą otwarte dziś dla publiczności jak zwykle do godziny 20., a park Wilsona do późnej godziny w nocy. Orkiestra wojskowa będzie koncertowała do godz. 24.

Dyrekcja wystawy zorganizowała szereg pięknych niespodzianek. Już o godzinie 19,30 wzbije się z przed palmiarni blisko tysiąc różnokolorowych baloników, zabierając z sobą wieść o zamknięciu wystawy.

W ostatnich dniach park Wilsona cieszył się nadzwyczajną frekwencją, jednak dzisiaj należy się spodziewać rekordowej ilości publiczności. Nadarza się jeszcze okazja zobaczenia ślicznego parku w powodzi różnokolorowych świateł. by zachwycić się jego czarownym wyglądem. Komu więc czas pozwoli niechaj śpieszy do tego świata bajki, napaść się tajemniczym urokiem.

O godzinie 21,30 nastąpi dalszy ciąg niespodzianek. Przedewszystkiem będziemy podziwiali piękne ognie świetlne.

W sobotę przesunęły się przez tereny wystawowe tysiące nowych gości. Od wczesnego ranka aż do popołudnia przy kasach ciągnęły się długie ogonki, przy czem spotykało się obce twarze. Wszyscy z zainteresowaniem oglądali wystawę, zachwycając się jej pięknem.

W dniu dzisiejszym spodziewać się należy jeszcze większej frekwencji.

Niech zatem każdy korzysta ze sposobności, bo to ostatni już dzień wystawy.

Roboty publiczne na M. W. K. T.

Powstanie i rozwój automobilizmu zrehabilitowały niejako szosę, jako łącznika między miastami, a nawet międzynarodowego. To też w czasie obecnym wszystkie państwa dokładają wszelkich starań, aby rozszerzać i konserwować drogową sieć komunikacyjną.

W tych warunkach Polska, pamiętając wciąż o swem znaczeniu tranzytowem, musiała zwrócić baczną uwagę na stan swych dróg, zostawionych po większej części po zaborcach w stanie opłakanym. Najgorzej przedstawiały się pod tym względem Kresy Wschodnie, które właśnie najbardziej potrzebowały i nadal potrzebują uprządkowania sieci drogowej, ze względu na pewien niedorozwój w tym paśmie sieci kolejowej.

Działalność organizacji dróg bitych i wodnych leży w zakresie min. robót publicznych, które na Międzynarodowej Wystawie Komunikacji i Turystyki może się naprawdę pochwalić przejrzyście i szczegółowo urządzonymi pawilonami 5 i 6. Podzielone na województwa pawilony te dają nam rzeczy-

wisty obraz dynamiki prac tego ministerjum i stanu obecnego naszej sieci drogowej.

Użyteczność dróg charakteryzuje się oczywiście ruchem pojazdów, wśród których samochody odgrywają obecnie rolę przeważającą. To też wzrost ilości pojazdów mechanicznych jest najlepszym sprawdzianem celowości i skuteczności prac min. robót publicznych. Wzrost pojazdów mechanicznych w Polsce, trzeba podkreślić, dogania wielkimi skokami Europę Zachodnią, a jeżeli porównamy stan obecny nie tylko z ilością rozporządzalnych dróg, lecz i z majątkiem narodowym, to okaże się, że wzrost ten przewyższa niektóre kraje. Od roku 1924, w którym było zarejestrowanych 11.500 pojazdów, doszła Polska w 1929 roku do przeszło 43.000.

Dla zagadnień komunikacyjnych najbardziej aktualną kwestją jest oczywiście rozwój połączeń autobusowych. W tym względzie jest widoczne, że autobusy, które jeszcze w r. 1924 w liczbie 400 pełniły rolę surogatu kolei żelaznej, doszedszy w r. 1929 do ilości

KALENDARZYK

Niedziela, 10 sierpnia.

Słońce: wschód 4,25 — zachód 19,30 —
długość dnia 15 godzin 5 min.
Księżyc: wschód 20,19 — zachód 4,58 —
po pełni.
Kal. rz.-kat.: Wawrzyniec B. — jutro Zu-
zanna P.
Kal. słow.: Wawrzyniec — jutro Włodzi-
mira.

Zebrania

Dziś o 11 Zw. Malarzy, u p. Światalskiego,
ul. Podgórna 13;
o 15 Kat. Tow. Robotników Polskich
(Fara), w sali OO. Jezuitów;
o 15 Tow. Krawców, u p. Tomczyka,
ul. Wroniecka 13;
o 15 Sodalicia Panien Urzędniczek (ze-
branie kandydatek), w Marianum,
ul. Szewska 18;
o 16 Inwalidzi Cywilni, u p. Bigosa, ul.
Zwierzyńska 81;
o 11 Zw. Zjednoczonych Instalato-
rów, ul. Ślusarska 6.
Jutro o 19 Stow. Młodzieży Żeńskiej (Fa-
ra) w Domu Królowej Jadwigi;
o 19 Sodalicia Pań Zawodu Kupieckiego
(Seksja Eucharystyczna) w o-
chronce Św. Józefa;
o 19,30 Żeńskie Stow. Strażnica, w sal-
ce parafialnej;
o 19,30 Tow. Powstańców i Wojaków,
im. ks. Ignacego Skorupki (Wilda)
w Dworze Strzeleckim, ul. Kilińskiego
15;
o 20 Kolo Śpiew. im. Sobieskiego, u p.
Wróblewicz, Chwaliszewo 68.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Stanisławy z Janiaków Królo-
wej o godz. 16 z kapł. cment. w Dęb-
cu. — Śp. Marii z Conradów Gasiorko-
wej o godz. 17 ul. Palacza 18.

Teatr Nowy

DZIŚ — „Niebieski lis”. — Gość. występ
Cwiklińskiej, Brydzińskiego i Róży-
ckiego.

Pogotowie Lekarskie Związku Leka-
rzy, ulica Pocztowa 30. dyżuruje we dnie
i w nocy. — Telefon 55-55.

Komandoria - Malta - Chartowo

Dla wygody abonentów wyżej wy-
mienionych dzielnic i okolic otwieramy
filję Kurjera Poznańskiego u pana

Antonięgo Augustyniaka

ulica Maltańska
przy fabryce papieru „Malta”.

Abonentów naszych z Komandorii,
Malty, Chartowa i okolic prosimy o zwracanie
się odtąd z wszelkimi sprawami,
dotyczącymi wydawnictwa naszego, do
filii u pana Augustyniaka, która za-
łatwia wszelkie sprawy a mianowicie
ogłoszenia, oferty, abonament, reklama-
cje i sprzedaż pojedynczych egzempla-
rzy. Ceny oryginalne bez żadnych dopłat.



Pp 3912 62 337

BOLESŁAW OSKARD

MARKIZ

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

37)

Piwoz szedł wolnym krokiem
przez Ogród, kierując się w stronę uli-
cy Saint Michel, dokąd miał zjechać
samochód panny Paterson. Ledwie
stał u bramy, kiedy nadjechał do-
brze mu znany Lincoln. Przez szybę
samochodu załapał rączka w
zamszowej rękawiczce.

Panna Paterson przyjechała na
randkę w towarzystwie mistress Hug-
hes. Nie mogło to nie wywołać lek-
kiego uśmiechu na twarzy Piwoza.
Dama do towarzystwa była tym ra-
zem bez swego czworonogiego pupila.
Obie panie siedziały na przednich sie-
dzeniach. Evelyn trzymała rękę na
kierownicy, mistress Hughes obla-
dowana była torebkami i szalami.

Piwoz podbiegł do samochodu, o-
tworzył drzwiczki. Evelyn wyciągnę-
ła małą rączkę na powitanie. Mistress
Hughes uradowana niewiedzą cze-
mu, kiwnęła mu parę razy głową, coś
tam przytem wybelkotała przyjemne-
go, czego jednak Piwoz nie dosłyszał
zajęty całkowicie dziewczyną.

— Dzień dobry... Jakże się pan
miewa? Proszę mi podać rękę... Dzie-
kuje.

Wysiadła zreźnie i obciągnęła na
sobie kostium. Odwróciła się na

Tegoroczne dożynki w Spale

Warszawa, 9. 8. (PAT). Prace
nad organizacją tegorocznych dożynek
u p. Prezydenta Rzplitej w Spale są już
ukończone. Program dożynek znacznie
się różni od programu lat przeszłych. —
Wszystkie zmiany dokonane są na lepsze
tak pod względem artystycznym jak rów-
nież organizacyjnym. Przedewszyst-
kiem celem zabezpieczenia dachu nad
głową uczestników na wypadek deszczu
zbudowano ogromną halę, mogącą po-
mieścić 15000 osób. W hali urządzono
nowoczesną scenę obrotową. Uczestni-
cy będą mieli zabezpieczony nocleg w o-

bozie pod namiotami. Dla łatwiejszego
zaprowadzania uczestników urządo-
no stołownię, mogącą od razu wydać 4000
obiadów. Pod względem programu ar-
tystycznego poczyniono wiele zmian. Ko-
rowód, który będzie defilował przed p.
Prezydentem Rzplitej w sposób bogat-
szy przedstawiać będzie prace rolnika
przez należyte wyodrębnienie grup z róż-
nych okolic kraju i unocznienie bo-
gactw naturalnych. Polski. Organizacja
dożynek spoczywa w rękach specjalnego
komitetu, składającego się z przedstawi-
cieli 15 organizacji społecznych.

Dziennikarze zagraniczni w Poznaniu

W sobotę rano przybyła do Poznania
w dalszej swej podróży po Polsce wy-
cieczka z Królewca, złożona z grona
dziennikarzy względnie korespondentów
w tem 2 Francuzów, 1 Szweda, 2 Niem-
ców i 1 Polaka, oraz kilku studentek i
studentów. Goście, którymi opiekuje się
radca min. spr. zagr. Wyszyński oraz
Syndykat Dziennikarzy Włkp., zwiędza-
li przedpołudniem M. W. K. T., poczem
byli na śniadaniu, wydanem przez Syn-
dykat Dziennikarzy, a następnie zwie-
dzali miasto. Wieczorem odjechali go-
ście do Gdyni i Gdańska, a stamtąd do
domu. (PAT).

List gończy

za dr. Br. Konopińskim

Jak się dowiadujemy, sędzia śledczy
przy sądzie okręgowym w Poznaniu. wy-
słał list gończy za byłym dyrektorem

banku dr. Bronisławem Konopińskim.
Przeciw dr. Konopińskiemu podnosi się
m. in. zarzut o lichwę pieniężną. (k)

Jubileusz Tow. Przemysłow- ców w Śmiglu

Tow. Przemysłowców w Śmiglu ob-
chodzi 24 sierpnia b. r. wspaniałą u-
roczystość. W dniu tym upływa 60 lat
od założenia tej placówki. Program
obchodu jubileuszowego jest następu-
jący: W sobotę, dnia 23 sierpnia o
godz. 6,30 rano msza żałobna za zmar-
łych członków; niedziela, godz. 10:
zbiórka towarzystw ze sztandarami i
delegacji w Strzelnicy, godz. 10,30
wymarsz do kościoła farnego, godz.
10,45 uroczysta msza św., godz. 11,30
pochód do strzelnicy, godz. 12 uroczy-
ste posiedzenie jubileuszowe i śniada-
nie, godz. 16 zabawa w ogrodzie strze-
leckim, na którą złoży się koncert 7 p.
strz. kon., gry towarzyskie itd. o godz.
20-tej wspólna zabawa taneczna w sali
Strzelnicy.

Wypadki samochodowe

Na ul. Wóźnej narożnik ul. Ślusar-
skiej ubiegłej nocy zderzył się samochód
PZ nr 46 750 z dorożką konną nr 45. —
Dorożka została uszkodzona. — Na Al.
Marcinkowskiego narożnik ul. Babiń-
skiego zderzył się samochód PZ nr
44 084 i PZ nr 46 718. Obydwa pojazdy
zostały lekko uszkodzone. (k)

Wieczór humoru w „Słońcu”

K. Krukowski już ma swoją publicz-
ność, która chętnie przychodzi na jego
występy i śmieje się z jego monologów.
„Minimum”, „Rapaportjada” i t. p. cie-
szą się zawsze niezmiennym powodze-
niem i jeśli ich nawet niema w progra-
mie, to publiczność wymoże je na swo-
im ulubieńcu na bis. Wczorajszy pro-
gram był naogół bardzo udany i do-
brze ułożony. P. M. Karska z dużym
wdziękiem naśladuje primadonnę tea-
tryków warszawskich H. Ordonównę.
Duże powodzenie miały w jej wykona-
niu „Tango” i „Jack”. Bardzo udatne
były występy taneczne Sisters „Vatra”,
szczególnie efektowny taniec hiszpański.
K. Krukowski stanowił clou programu:

konferansjeruje bardzo zreźnie, a na-
wet stare dowcipy w jego interpretacji
nabierają humoru. Z p. Zelskim wypo-
wiedzieli dwa kapitalne dialogi: „Na-
strój jesienny” i „Dwie możliwości”, po-
zatem Krukowski wykonał kilka mono-
logów z ostatnich rewij teatryków war-
szawskich. Wieczór miał duże powo-
dzenie.

Skutki nieporozumień majątkowych

Wczoraj popołudniu doszło do gwał-
townej sprzeczki w domu przy ul. Onu-
frego Kopczyńskiego 22, na tle przewle-
kłych sporów familijno - majątkowych.
W toku sprzeczki został poraniony o-
strem narzędziem w głowę jeden z ucze-
stników kłótni, kupiec Władysław
Kranz. Pogotowie ratunkowe, które in-
terwenowało na miejsce wypadku, za-
szyło Kranzowi ranę, długości około 6
centymetrów. (k)

U kobiet w ciąży i młodych matek, sto-
sowanie naturalnej wody gorzkiej „Fran-
ciszka - Józefa” wzmacnia prawidłowość
funkcji żołądka i kiszek. Zadać w aptek.
np 3 049

WIADOMOŚCI POTOCZNE KRONIKA MIEJSCOWA

— * Park Wilsona po zamknięciu Mie-
dzynarodowej Wystawy Komunikacji i
Turystycznej będzie otwarty dla publicz-
ności od poniedziałku, 11 bm., od godz. 17
do 23. Z nastaniem zmroku ogród będzie
ręcznie iluminowany.

Z WIELKOPOLSKI

— * Rogoźno. (Obchód Cudu nad Wi-
słą.) Komitet obchodów narodowych na
ostatnim zebraniu ustalił następujący
program obchodu 10-lecia „Cudu nad
Wisłą”. Dnia 15 bm. przed południem
nastąpi zbiórka wszystkich miejscowych
towarzystw na Nowym Rynku, skąd wy-
ruszy pochód z orkiestrą do kościoła pa-
rafialnego na nabożeństwo. Czoło pocho-
du tworzyć będą byli uczestnicy kampa-
nii przeciwbołszewickiej. Z kościoła uda
się pochód przez miasto przed figurę
Matki Boskiej, gdzie nastąpi złożenie
wieńca. Wieczorem wygłosi odczyt w
sali Hotelu Polskiego p. prof. Delekta.

— (Regulacja rzeki Welny.) Z powo-
du ostatnich opadów deszczowych wstrzy-
mano chwilowo roboty regulacyjne przy
rzece. Zarząd i Wydział Spółki na o-
statnim zebraniu uchwalił drugi plan
zmiany trasy rzeki oraz postanowił dalej
pertraktować z p. Krzywoszyńskim w
sprawie kupna praw wodnych. (ak)

Z POMORZA

— * Chelmno. (Z ruchu śpiewaczego.)
Walne zebranie Tow. Śpiewu „Moniusz-
ko” odbyło się tutaj 4 bm. w „Dworze
Chelmińskim” przy udziale około 80-ciu
członków. Insp. Górny zdał relację ze
zjazdu I Okręgu śpiewaczego w Podgo-
rzu. Uchwalono połączyć się z Tow. śpie-
wu „Dzwon” pod nazwą „Chór kościelny
przy kościele farnym św. Cecylii”. Panu
organizacji Haldowskiemu nadano człon-
kostwo honorowe za zasługi położone w
towarzystwie w ciągu swej 10-letniej
pracy. (mg)

Teatr świetlny „Słońce”

Dziś, w niedzielę nieodwołalnie po raz
ostatni niezwykle oryginalny i ciekawy
film p. t. „Przygoda Lady Edyty” z czaru-
jącą CAMILLA HORN i świetnym GU-
STAWEM DIESSLEEM w rolach głów-
nych.

Jutro, w poniedziałek atrakcyjna pre-
miera najnowszego filmu „Foxy” p. t.:

„Serce lotnika”

Wspaniały ten film — to najpiękniej-
szy poemat młodości — to pean na cześć
młodych lotników, którzy sygnując po pod-
niebnych szlakach — życie swe nieraz o-
czywiście składają w ofierze.

„SERCE LOTNIKA” — czarujący dra-
mat chwali i miłości lotników winien za-
interesować w najwyższym stopniu wszy-
stkich.

W rolach głównych czarująca para ko-
chanków; najpiękniejsza brunetka Ame-
ryki — słynna Sue CARROL i młodziem-
szy bohater ekranu sympatyczny DAWID
ROLLINS.

Niewątpliwie jutrzejsza premiera zgro-
madzi w komplecie wszystkich stałych
premierowych bywalców „Słońca”.

„Słońce” dla wszystkich!!!

Wszyscy do „Słońca”!!!

chwilę do swej towarzyszk i rzuciła
krótko:

— Nie gniewaj się, moja droga
Hughes, że cię zostawimy na chwilę
samą. Takbym koniecznie chciała
przejsię z panem po tym pięknym
ogrodzie... Co za nadwyzajna pogo-
da... Za pół godziny wrócimy.

— Ależ, naturalnie... Używajcie
sobie... Jestem za stara na te nieu-
stanne twoje spacerki... Z przyjemno-
ścią poczekam sobie tutaj... Mam
przecież książkę?

— Możemy iść... — powiedziała
Evelyn zwracając się do Piwoza.

— Idziemy...

Piwoz zlekka klasnął w trzyma-
ną w swojej dłoni rączkę dziewczyny.
Nie obruszyła się na tę niewinną po-
ufalność, ale wyrwała pospiesznie rękę
z dłoni mężczyzny.

Przeszli przez bramę. Uwagę Eve-
lyn zwróciła stojąca w słońcu ławecz-
ka.

— Może usiadziemy? — spytała.

— Naturalnie. Uczynimy wszyst-
ko, co tylko pani się żywnie spodoba.

Popatrzała na niego przez jeden
błysk oka figlarnie. Usiadł i Piwoz
pospieszył natychmiast z uwagą:

— Jak pani dzisiaj ślicznie wy-
gląda...

— Naprawdę?

— Zachwycająco.

— Widzę, że wy, mężczyźni w Euro-
pie, wszyscy jesteście przyzwyczajeni
do mówienia kobietom jedynie kom-
plementów...

— Na to przecież jesteśmy stworze-
ni, żeby mówić kobietom miłe rzeczy...

A któż miałby im mówić prawdę, je-
śli nie mężczyzna?

— U nas w Ameryce są inne pod-
tym względem obyczaje...

— No, wyobrażam sobie, co to za
obyczaje...

— A jakże je sobie pan wyobraża?

— Poprostu: mężczyzna zanudza
kobietę, nie znając jej prawdziwej
wartości, chociaż wszystko zdaje się
traktować pod kątem businessu...

— Ach, jaki pan jest złośliwy...

Nie przypuszczałam.

— Może nie mówię prawdy?

— Eh, co też pan opowiada?

— A może nie...?

— Rozumie się, że nie.

— No, to nie wierzę...

— Proszę przyjąć do wiadomości,

że życie nasze za Oceanem jest
prostsze. Niema w niem tyle kon-
wenansu, co u was w Europie... Nie-
ma tyle banalnego frazesu...

— ...Niema tyle obłudy i fałszu...

Dlatego jest życie tu uczciwsze...

Piwoz naśladował głos i ton mo-
wy Evelyn, przybierając poję kazno-
dziei w ucieszny sposób.

— Eh, z panem trudno się dogą-
dać...

Patrzała na niego z uśmiechem,
bez cienia jakiegos niezadowolenia.

— Więc tak to jest w naszej Ame-
ryce?

— A tak, mój panie.

Piwoz uczynił gest, mający wyra-
zić komiczny protest. Rozłożył pal-
ce prawej dłoni jak wachlarz, zatrze-
potał niemi, jakby broniąc się przed
czemś dokuczliwym, przymrużył przy-
tem filuternie jedno oko. W drugim

siedział chochlik i wyczytniał złośliwe
grymasy.

— Dajmy na to... dajmy na to...

Myszę, że pani mnie nie podejrzewa
ani o fałsz, ani o obłudę...?

— Podejrzewam o skłonność do
prawienia wszelkiego rodzaju bana-
łości... jeśli znajduje pan tylko oka-
zję...

— Pani mnie doprowadzi do roz-
pacz...

— Aż tak?

— A tak... Gotów jestem skoczyć
do tej oto kałuży i utonąć w niej jak
sardynka...

W odległości dziesięciu kroków
widniał przed nimi wodotrysk Medi-
cich. Woda w nim była istotnie nie-
określonego jakiegos koloru, gestawa
przytem i powleczone szlamem i wo-
dorostami. Na nią to wskazał Pi-
woz ruchem głowy, żartobliwie nazy-
wając kałużą.

— Ładnieby pan wyszedł z tej ka-
pieli...

— No, może sobie pani wystawić...

— Właśnie, jak sardynka...

Roześmiała się i przechyliła głów-
kę rozkosznie.

— Chce się pani przekonać?

Zerwał się błyskawicznie z miej-
sca i stanął przed nią w oczekującej
pozie: Dziewczyna zmierzyła go dzi-
wionym wzrokiem, nie przestając się
uśmiechać.

— Co pan chce uczynić?

— A no... dać nura do tej kapli...

— Czy pan oszalał?

— Prawdopodobnie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Obóz Sokolic w Skrzynce



Leśniczówka Skrzynka gości już od tygodni obóz sokolic, liczący 58 druhen, w tem druhny z Dzielnicy Pomorskiej, a wszystkie inne z Wielkopolski. Obóz podzielono na dwa oddziały, wyższy i niższy, które ćwiczą naczelniki: Kasprzakówna i Korachówna. — Nad całością czuwa niestrudzony naczelnik Związku p. Fazanowicz. Objął on w zastępstwie swej chorej żony kierownictwo kursu; lekkoatletykę prowadzi znany zawodnik Adamczak. Codziennie odbywają się wykłady. — Dotychczas wygłosili już referaty pp.: red. Powidzki „O ideologii sokolej”, p. pułk. Krzyżagórska mówiła o obowiązkach kobiety-obywatelki; p. dr. Wasilewska o anatomii; p. Rozmiarkowa z historii Sokolstwa; p. Meissnerówna o regulaminie i katechizmie sokolijm.

Do obozu często przyjeżdżają goście; parę dni temu była tam prezeska wydziału okręgowego sokolic, p. Dobroczyńska, naczelnik Dzielnicy, p. inż. Suligowski, p. Kinkel z Łazarza oraz p. Franciszek Radomski, przemysłowiec z ul. Dąbrowskiego, który zaoferował swój samochód. Radość była wielka wśród naszych druhen, zwłaszcza p. naczelnik Suligowski wręczył im ogromne pudło wyborczych cukierków, zaoferowanych za pośrednictwem p. Wawrzyna Ryby z firmy „Venetia”.

Pogoda dopisuje w całej pełni, jak na zamówienie, niemal do tego stopnia, że Skrzynkę wprost omijają chmury i ani kropla deszczu nie przeszkodziła intensywniej pracy.

Nastroj w obozie jest znakomity. Wieczorami po pracowni spędzonym dniu — gdyż wyszukuje się dosłownie każdą chwilę, aby kursistki mogły jaknajwięcej korzystać — przy ognisku wszyscy śpiewają chórem, tań-

czą i gwarzą wesoło, poczem udają się na zasłużony spoczynek. Druhny wyglądają doskonale, pobyt na świeżym powietrzu służy wszystkim, a również apetyt dopisuje nienajgorzej. Kuchnia polowa pod nadzorem niestrudzonych faktycznie oraz ofiarnych gospodyń kursu pp. Reissowej i Kapalczyńskiej jest w chwilach posiłku formalnie w oblężeniu, jak widać na powyższym zdjęciu.

Specjalnie troszczą się o kurs jego bezpośrednie opiekunki, zatem Dzielnicowy Wydział Sokolic ze swą przewodniczącą p. Haliną Rozmiarkową, która jest niemal codziennym gościem w Skrzynkach i nigdy nie przybywa z pustymi rękami, zwożąc swym pupilkom różne wiktualie, oraz smakołyki. Dojeżdżają również członkowie Wydziału pp. Herniczkowa i Siuchnińska; zagląda do obozu p. naczelnik Meyer — dzięki którego uprzejmości kurs jest w Skrzynce — aby się przekonać, czy Sokolicom czegoś nie brak. Słowem panuje ciągły ruch, a zarazem mrówcza praca — a wszystko w imię szczytnej idei sokolej.

Z krajów słowiańskich

Z życia kulturalnego Czechosłowacji

W piśmiennictwie czeskim pojawiają się coraz to nowe antologie tłumaczeń z poezji polskiej. Po wielkim, dwutomowym zbiorze Fr. Kvapila i niedawno wydanej książce doskonałych tłumaczeń Jana Karnika „Z polského parnasu” przygotowuje obecnie do druku wybór swych tłumaczeń i dawniejszy redaktor Złatej Prahy A. B. Dostal. W niedługim czasie wyjdzie też obszerny cykl czeskich tłumaczeń z polskiego, sporządzo-

nych w różnych okresach czasu przez poetów należących do t. zw. Moderny katolickiej (Dostala Lutinova, Dvoraka, Bosuske i t. p.). Będzie to bardzo ciekawa publikacja, bo właśnie katolicyści poeci czeszy najbardziej i najsumienniejszym zajmowali się oddawna piśmiennictwem polskiem.

Olbrzymia, na dwanaście dużych tomów obliczona encyklopedia o Czechosłowacji przygotowana jest w wydawnictwie praskim Sfinx. Pierwszy tom znalazł się już na rynku księgarskim, zaś całość ma pojawić się w przeciągu najbliższych trzech lat. Jest to szeroko zakrojona praca naukowo - popularyzacyjna, traktująca o wszelkich przejawach współczesnego życia narodowego i państwowego Czechosłowacji, a więc o polityce, sprawach ekonomicznych, kwestiach kulturalnych, o sztuce, wynalazkach, geologii, ludności i t. p. kraju. Takiego obszernego i przytem systematycznie pisanego dzieła krajoznawczego Czech dotąd nie posiadali.

Dużo mówi i pisze się w republice czechosłowackiej ostatnio o przepelnieniu w szkołach średnich i wyższych oraz o kryzysie inteligencji. Wobec nadmiaru t. zw. studjowanego proletariatu podkreśla się coraz bardziej konieczność ograniczenia liczby studentów, lecz w praktyce nie da się nic w tej sprawie zrobić. Na tem tle bardzo zajmująco wyglądają najnowsze cyfry dotyczące obecnego stanu nauczycielstwa w republice. Zgodnie z niemi w szkołach ludowych zatrudnionych jest dziś 38.707 nauczycieli, w szkołach wydziałowych 9.082, w obu tych typach szkół poza tem pracuje 7.856 księży w charakterze nauczycieli religii. Na szkoły średnie i zawodowe różnego typu przypada 32.700 nauczycieli, tak, że razem ma Czechosłowacja teraz około 100.000 nauczycieli, z wyjątkiem profesorów uczelni wyższych.

Z bardzo serdecznym przyjęciem wśród szerokich sfer społeczeństwa czechosłowackiego spotkała się myśl urządzania samochodem okrężnych podróży krajoznawczych po republice. Chodzi o pięcio- lub sześciodniowe wspólne wycieczki, przy których zwiedzi się kolejno wszystkie wybitniejsze miejscowości w kraju. Inicjatorom chodzi o to, żeby członkom takich turystycznych wypraw umożliwić osobiste zapoznanie się z poszczególnymi stolicami i osobliwościami kraju, z jego sławniejszymi kapiełami, zabytkami, historycznymi zamkami itp. Poza tem celem tych wycieczek ma być skuteczne propagowanie ładnych krajo-
brazów Czechosłowacji wśród obcych turystów.

Sukces sztuki czeskiej o dobrym żołnierzu Szwajku na światowych scenach zatacza coraz szersze kręgi i przybiera charakter manifestacyjnego powodzenia. Równocześnie z teatrami polskimi wystawiają dramatyczne opracowanie słynnej powieści Haszla w Kopenhadze, Sztokholmie, Kryształni, Wiedniu i Bukareszcie. W okresie jesiennym znajduje się sztuka na repertuarze nowojorskiego The Vilde, zaś pod koniec r. b. przygotowuje się premiera japońska.

W słynnym klasztorze strahowskim znajduje się między innymi wartościowymi zabytkami sztuki także obraz Albrechta Dürera „Rosenkranzfest”, za który kapitałiści amerykańscy ofiarowali

już przeszło milion dolarów. Propozycja była wprawdzie odrzucona, lecz obecnie ją Ameryka wznowia, będąc nawet gotowa do podwyższenia sumy. Rząd praski stanął jednak na stanowisku, iż obrazu nie wolno wogóle wywieźć z kraju, czem sprawę raz na zawsze zlikwidowano. V. D.

Pożary

W Ławkach w pow. mogileńskim wybuchł pożar w zabudowaniach p. Walentego Mikuly. Spłonęła stodoła z żniwem i narzędziami rolniczymi. Straty ocenia się na około 15 tys. zł. Podejrzuje się, iż ogień został podłożony.

W Wójcinie w pow. żnińskim spłonęły z niewiadomej przyczyny dwa stogi żyta p. Stanisława Murawskiego.

W Dąbkowicach w pow. wągrowieckim wybuchł pożar podczas młócenia zboża. Ogień rozszerzył się z wielką szybkością, obejmując stodołę i dwa chlewy, przyczem spłonęło zboże, narzędzia rolnicze, nierogaczyna i zostały ciężko poparzone dwa konie. Właściciel, p. Roman Kędziński, ocenia straty pogrzełowe na około 29 tys. zł. Są one tem dotkliwsze, iż ubezpieczenie pokrywa zaledwie straty do sumy 5 tys. zł. W toku dochodzeń okazało się, że ogień powstał wskutek nagłego rozgrzania się łożyska młocarni.

W Zieleniu w pow. czarnkowskim spłonął chlew w zabudowaniach gospodarza p. Leona Mierzwy. Przyczyny pożaru nie zdołano ustalić. (k)

S. p. Ludwik Rosiński

W poniedziałek popołudniu odbędzie się w Poznaniu pogrzeb wiceprezesa Aeroklubu Akademickiego w Poznaniu, ś. p. Ludwika Rosińskiego, który w dniu 5 b. m. zginął śmiercią lotnika podczas lotu pod Sobolewem.

Tragiczna śmierć młodego lotnika wzbudziła głęboki żal w kołach studenckich i lotniczych, gdzie zastąpiony około organizacji Akademickiego Aeroklubu wiceprezes, działał z wielkim poświęceniem i pełnym zapałem młodzieńczej duszy. Zamilowany lotnik miał już kilka wypadków niegroźnych i nikt z wielu jego życzliwych znajomych, kolegów i przyjaciół nie przypuszczał, że lot po odbiór awionetki, zakupionej przez Aeroklub Akademicki w Dęblinie, będzie tak tragiczny. Przyczyny katastrofy nie zdołała jeszcze stwierdzić dokładnie komisja, która na miejscu wypadku przeprowadziła badania.

Wiść o śmierci młodego lotnika, który kończył studia na Wyższej Szkole Handlowej, wzbudziła głęboki żal, a najlepszym dowodem są telegramy kondolencyjne, nadeszłe do Aeroklubu Akademickiego w Poznaniu z Warszawy i Krakowa, tak od aeroklubów akademickich, jak również od oddziałów L. O. P. P., w której to organizacji również ś. p. Rosiński wydatnie pracował.

Ś. p. Ludwik Rosiński zginął w kwiecie wieku, gdyż zaledwie kilka dni brakowało do ukończenia 27 lat. Rodem był z Głogówka w powiecie świeckim na Pomorzu, a śmierć jego pokrywa ciężką żałobą rodziców, zamieszkałych w Chelminie. (k)

Na warszawskim bruku

Prohibicja

Niedawne wspomnienia — Pijackie wymysły — Tajemnicze bogactwa — Paszkwil na Polskę w Teatrze Narodowym — Monopol wypuszcza „prohibicyjne” butelki — Podatek od siedzenia Biuro informacyj — Analiza wody z basenu

Warszawa, 9 sierpnia.

Nie tak dawno minęły czasy, kiedy rzekomo ściśle przestrzegano przepisów o sobotniej i niedzielnej prohibicji. Na papierze wódka w te dni była wykreślona grubym, czerwonym ołówkiem.

Jak to wyglądało w praktyce, wszyscy pamiętamy dobrze.

— W sobotę pić nie wolno — mówili bywalcy knajp. — Ale nie wolno pić, mało — dodawali.

Istotnie, wódki w kieliszkach nie podawano, natomiast w szklankach — ile dusza zapragnie. Skutek był taki, że nawet ludzie o najmocniejszych głowach urzynali się na umór.

Czasy te na szczęście minęły. Przepisu nikt nie przestrzega, ludzie piją w sobotę, tak jak w dzień powszedni, bez konieczności opilstwa.

Nie wiem, jakiemu nałogowemu pijanicy ten stan rzeczy nie dawał spokoju, ale kogoś to musiało trapić, bo nagle w sferach miejskich pojawił się

projekt wprowadzenia absolutnej prohibicji na terenie miasta Warszawy.

Projekt ten o tyle jest ciekawy, że wskazuje najwidoczniej na jakąś utajoną zamożność magistratu. Inaczej być nie może, bo czyżby biedna stolica mogła sobie pozwolić inaczej na tak kosztowną zabawę? — Wiemy, ile Stany Zjednoczone kosztuje przestrzeganie prohibicji.

Nie może inaczej być, tylko władze miejskie znalazły jakieś olbrzymie źródło dochodów, z którymi nie wiedzą co czynić.

Jedni powiadają, że w ten sposób mają być użyte oszczędności, wynikłe z dymisji prezesa teatrów miejskich, jednodniowego premiera Śliwińskiego, inni, że za kulisami opery znalazł zakopane skarby. — Jedno tylko zbija mnie z tropu — że Śliwiński jeszcze dymisji dawno zasłużonej nie dostał, mimo że wystawia w Teatrze Narodowym (tak!) znany paszkwil na Polskę pióra francuskiego autora i literata Verneulla p. t. „Egzotyczna kuzynka”. — Prawdziwy tytuł tego paszkwitu brzmi: „Moja kuzynka z Warszawy”.

Poza tem tej zamożności przeżył np. zamknięcie zakładu spalania śmieci, którego utrzymanie wynosiło sto tysięcy rocznie, i suma ta wydała się magistratowi zbyt wielką.

— Coś w tem musi być. Ale co? — głowią się ludziska. Magistrat ma ogłosić plebiscyt na prohibicję. Nastąpi to w roku 1932.

Zaniepokojony temi projektami monopol spirytusowy w tych dniach wypuszcza małe „porcyjki” w płaskich „prohibicyjnych” butelkach. Będą to buteleczki po 75 groszy — na jeden łyk w bramie.

Jak widzimy kontrakcja już się organizuje i to racjonalniej niż w Ameryce, gdzie pozostawiono ją inicjatywie prywatnej. U nas zajmą się tem instytucje państwowe. Bodajto!

Z tą sprawą wiąże się inna: t. zw. podatek od siedzenia. — Ściąga go magistrat od gości restauracyjnych po 12 w nocy. Wynosi on 50 gr lub 1 zł od „siedzenia”. — Gdy się stoi, można go nie płacić.

Jest to drobna, ale irytująca sprawa, która wywołuje w knajpach nieustające awantury, kończące się niejednokrotnie interwencją policji.

W tych dniach jedną z takich spraw rozstrzygnął sąd okręgowy, który uchylił decyzję sądu grodzkiego i zniósł karę za nieuiszczenie tego podatku, ponieważ goście, aczkolwiek siedzieli po 12-tej, to jednak rachunek zapłacili przed 12-tą.

W ten sposób podatki skrócono łyk. — Teraz wszyscy płacić będą przed 12-tą.

Kiedym tyle „napsioczył”, muszę teraz jedno zapisać na dobro tegoż magistratu. — Warszawa otrzymała na jesiń piękny prezent.

Przed dworcem głównym, pomiędzy t. z. dworcem przyjazdowym a hotelem „Polonia” postanowiono na ob-

szernym, a nieużyтым placu wzniesć coprawda prowizoryczny — pawilon, w którym pomieści się miejskie biuro informacyj.

Będzie to pożądana inowacja, zwłaszcza dla przyjezdnych, zarówno obywateli krajowych, jak i zagranicznych, którzy w rozrastającym się coraz bardziej mieście często nie wiedzą, jak się obrócić, gdzie się udać, w jaki sposób załatwić swe interesy itd. — Wszystkiemi temi sprawami będzie się teraz zajmowało wielojęzyczne i wszechwiedzące biuro.

Oby tylko było rzeczywiście wszechwiedzące.

Niedawno pisałem o warszawskich plażach. — Jest ich dużo. Są to poważnie przedsiębiorstwa prywatne. — Niektóre są prowadzone świetnie, inne pozostawiają wiele do życzenia. Ponieważ woda w rzece niezawsze jest czysta, niektóre zakłady posiadają baseny z wodą stojącą, zmienianą — według zapewnień zarządu — codziennie.

Bywalcy opowiadają sobie „zabawny” fakt, jaki zdarzył się w tych dniach. — Oto jeden z nich, kąpiąc się w basenie, nabrał zeń wody do butelki i posłał do analizy.

Po paru dniach ze zdumieniem odczytał wynik badań chemicznych, który brzmiał:

„Skład chemiczny normalny. Białka nie wykryto”.

Za autentyczność tego faktu głow pod topór nie położę, ale... kto wie, czy to nie prawda. Saa.

Wśród chałup i kolorowych pasiaków

Na przyzbie pod oknem siedzi chłop i naprawia sieć. Maszkara tak do złudzenia żywa, że miałbyś ochotę ją zagadnąć. Z chałupy wyszła właśnie baba, nędzna jak wszystko, co ich otacza. Gruby samodziół, chodaki prymitywne, a nad obęściami wyszczerza zęby poleski wilk z Dawidgródka, symbol grozy i nędzy tego kraju. „Nie ludzie my, Poleszki przecie”, tak sami mówią o sobie. Najbiedniejsza z krain polskich umiała się na wystawie najlepiej zaprezentować. Tych kilku metrów kwadratowych wyzyskało świetnie, aby dać konspekt, wrażenie i całość życia na Polesiu. Dominuje we wszystkim prymitywna prostota: smutne w tonie kilimy, białe, plisowane sukmany z czarną bordą, czarne wzorki na ramiączkach koszul. Poleszki przyjeżdżają do Poznania rzadko i opinie mają o tym kraju wcale, a wcale nie-świetną. Opowiadał mi jeden z oficerów, jak to przed kilku laty przybył tu cały pociąg rekrutów z Polesia. „Zawagonowani” nad Pińą czy Jasiółdą, ujrzeli świat Boży dopiero nad Wartą. Popołudniu, już o zmroku, zaczyna się przegląd rekrutów. Ściemniło się, więc pan pułkownik każe zapalić światło. Trzask, rozbiyskują lampy łukowe na sali. W rekrutów jakby piorun uderzył. „Czart”, „czart” i w popłochu rzucają się do ucieczki. Ledwie ich zdolano uskromić. —

Trzeba zejść na dół, aby stanąć wobec zupełnego kontrastu. Łowicz, Książki, kraj najbujniejszego do dziś żywego rozkwitu kultury ludowej, zdobniczo i strojów. Ileż tam radości! Ci ludzie żyją w nieustannym otoku barw. Więc najpierw sławetne poduszki, widne w każdej izbie, bajecznie kolorowe, z koronek, tasiemek i szychu. Potem fartuchy świetnie stonowane w kolorach seledynu, żółci, amarantu i kremu. Jedna z nielicznych już okolic Polski, gdzie strój ludowy żyje w codziennym użytku. Nietylko w widowiskowej banderji, na przedstawieniu teatralnym lub w muzeum. W rozkładzie i podaniu tego bogactwa widzowi brakło niestety trochę zmysłu artystycznego. Gubi się człowiek, gdy mu każą ponadto w tejsze salce podziwiać pamiątki po Reymoncie i Chopinie, bo pierwszy urodził się w chłopiejskiej chałupie w Lipcach, a drugiemu skrzypki mazowieckie podszeptły, gdzie szukać nieśmiertelności. Nieład w tem wszystkim i ścisł regionalny, jak na łowickim jarmarku. Tu wieniec słubny z sztucznych kwiatów i szklanych raje-rów, tam wielgaśny kosz na zboże, albo długa czarna kiereja ze Złakowa z złotymi guzikami z wcale cienkiego sukna. Albo: efektowne wiązanie chustki niewieściej „na czub”. I te mantyle, które mogą równie służyć za spódnicę, pasie-aste wełniaki czerwone, żółte, zielone. Dalej koszule haftowane we wzorki z datą i nazwiskiem posiadacza. (Jakaś pani zaciekawiona zapisuje sobie motyw tak skwapliwie, jak gdyby kopjowała model u Paquina czy Wortha w Paryżu). Indziej strój męski księżackiego chłopca: żółte szerokie portki (z których na scenie amatorskiej robi się niepotrzebnie przy-czesy) i na to kabat czarny, opięty z pę-tlicami.

Etnografowie zauważyli już dawno, że pewnym okolicom Polski właściwe są jedne i te same barwy w strojach ludowych i w zdobnictwie. Próbowano nawet ustalić granicę. Bo inna kolorystyka panuje na południu, inna zaś na półno-cy. U Kaszubów, Kujawian i Wielkopo-lan na północy — zachodzie przeważają (a raczej przeważały) barwy zimne: nie-bieskie, granatowe, czarne i zielone, a im dalej na południe i południowy wschód, tem więcej dominuje ton gó-racy: czerwien, szafran, amarant, purpu-ra. Weźmy dla przykładu taki strój ko-biecy z Pabjanic w jednolitym tonie czerwonym, gdzie zamilowaliśmy do czer-wieni przejawia się nawet w kolorze sznurowadeł u czarnych bucików dzie-woi! Albo te strojne lalki dla dzieci, jak-że wytwarza pracownia Sióstr Urszu-lanek w Sieradzu.

Podobnie bywały dwa typy w ubio-rach męskich: Wielkopolska i Mazowska nosiły się długo, po kostki (śladem stro-ju szlacheckiego w średniowieczu), z kółnierniem łączącym na sukmanie. Ma-łopolska natomiast, z Krakowiakiem na czele, wolała sukmany krótsze, raczej po kolana, a kółniierz modny przez wieki całe bywał stojący. Żeby jednak czło-wiek chodził i dzień cały po pawilonie turystycznym, sprawdzić tego nie zdoła. A szkoda! Zdaje się, że przy urządzaniu „Komtura” nie pomyślano o zorganizo-waniu systematycznego pokazu etnogra-fji naszej. Wszystko to bardzo niejedno-lite, niezupełne, czasem ułomne. Kra-ków np. i Podhalę wystąpiły dość od nie-chcenia. Gdzie im się tam mierzyć z Ło-wiczem albo Polesiem. Maszkary brzyd-

kie, pałubiczne, eksponaty wybrane na chybił trafił. Zzymamy się, że tego za mało, ale idąc dalej, stajemy już wo-bec — pustki zupełnej. Napis wspaniały zapowiada „województwo lubelskie”, poczem wchodzimy w próżnię. Na ścia-nach wstydzi się kilkanaście fotografii z Puław, Zamościa i Kazimierza, na sto-le leży jakaś tacka, pamiątka z podwie-czorku u cici. I nic więcej. To bardzo niepięknie, że nikt nie namówił Ziemi Lubelskiej do obesłania wystawy. Prze-cież tam są wsie, które noszą się do dziś po swojemu, przestrzegając starego oby-caju sukman, gorsetów i wyszywanek, przecież Lubelszczyzna ma swoją odręb-ną postać Chrystusika frasośliwego z chustką, i chałupę swoją własną i malowanki po ścianach. Lwowa też ani na lekarstwo.

W porównaniu z eksponatami inne-mi, kuso wygląda ziemia Mickiewiczow-ska. Reprezentują świat wileński mo-dele i zabawki dziecinne miniaturowych rozmiarów. Model chałupy i zaprzęg z „długą”, model młyna i warsztatu tkac-kiego, dziadówka z kwiatkiem i nie-dźwiedź smorgoński, drobiazgi ustawio-ne wygodnie na jednej półce. Rozczaro-wani przechodzimy do regionów lepiej obesłanych. Więc dużo ciekawych eks-ponatów z Pomorza, głównie z muzeum ludowego we Wdzydżach na Kaszubach. Kredens z łyżnikiem pozwala czynić cie-kawe porównania z łyżnikami Podhala, obrazy na szkle zestawiać można równie: kaszubskie, zakopiańskie, huculskie! Po-tem dziwny piec z otworami i „kulka”, gdzieindziej zwana „krzywulą”, laska to była; znak władzy sultysa nad wsią. berło, przy pomocy którego wydawał wy-roki i zwoływał posiedzenia. Jeszcze cie-kawsze są dawne stroje niewieście Pomorza. Zachowała się w nich najnowsza moda z epoki — renesansu polskiego! Za Zygmunta Augusta każda szlachcianka pysniła się takim czepcem z aksamitu i złotogłowi. Na tę pamiątkę na Kaszu-bach obowiązuje u starych matron moda zygmunowska w całej pełni! Czy to nie rozrzucające? I jeszcze jeden dowód, jak w ludziach żyją stare tradycje.

Pewnym odskokiem od ogólnie - pol-skiego stroju ludowego jest wspaniały, barwny i bogaty strój śląski. Przede-wszystkiem materiały niespotykane gdzieindziej: atlas i adamaszek. Czer-wone gorsety, spódnicę w tonie „lila” we wzorki kwieciste. Cudne, piękne i boga-te, jak u nikogo w świecie — rzekłaby Urszulka z Czarnolasu. Był wczoraj u mnie Gustaw Moreinek, autor „Serca za tamą” i opowiadał, że napisał duży po-wieść o tych swoich hawierzach i on-draszkach.

Jeszcze choć kilka notatek z rewji lu-doznawczej. Kurpie i Puszcza Mysz-yńska zaciekawiają widzów oryginal-nym pajakiem. Nie bronz i kryształ z epoki „Louis quinze”, lecz słoma i pa-

pierki barwiste z myszynieckiej puszczy. Misternie wystrzygany i ulepiony, zdo-bi taki pajak chałupę kurpiowską nie gó-rzej, niż tamte zdobity pałac w Trianon. A panięskie „czółenka”, zaiste piękniej-sze od dwustopowych fryzur rokoka! Albo „wystek” czyli gorset, którym się dziś jeszcze ściska Kurpianka.

Szkoda, że niema na wystawie Biało-wieży i obejścia jej mieszkańców. Te szczególne szopy stożkowate z drzewa, jakie tam budują nad każdą kopką sia-na na polankach leśnych, wśród ostępów z żubrzą trawą. (Mam jeszcze garść tego specjału zebranego przed ośmiu laty, a pachnie jakby zerwana wczoraj!). Do-brze się przedstawia naogół Pokucie i Huculszczyzna. Rogi, toporki, czerpaki, „trembity” pasterskie z polonin, „dziob-kenki” czyli torby panięskie i takie pa-siaste czerwone dwa fartuszki, które za-stępują spodnicę u kobiet. Kraina morel i winogron — Zaleszczyki oddycha ra-dością kolorów gorących, reprezenta-wana wcale dobrze. Ciekawy jest też Wołyń, w burej sukmanie z aksamitne-mi wyłogami i rogatywką. Itd. itd.

Ani się człowiek spodziewa, kiedy się umęczy i nie zdoła ułożyć w głowie te-go, co widział. A dlaczego? Bo mu nie dano przewodnika. To znaczy nie ułożo-no okazów w sposób przejrzysty. I wów-czas przychodzi na myśl jedno słowo: Skansen! Co to jest? Jest to wynalazek szwedzki w dziedzinie muzealnictwa. Bardzo prosty. Aby nie nużyć widza bez-likiem okazów, przybitych gwoździami do ściany muzealnej, albo rozwieszonych mechanicznie po witrynach, wymyślili Szwedzi muzeum pod gołym niebem. Kto był w Sztokholmie, ten mógł zoba-czyć, jak owo „Skansen” wygląda. Na kilkunastu hektarach ziemi skupiono wszystkie właściwości kultury ludowej i życia Szwecji. Chałupy, stroje, narzę-dzia rolnicze, meble i utwory sztuki lu-dowej, wszystko w swojej własnej atmo-sferze, w takim otoczeniu, w jakim ży-ję, czy żyło u siebie w domu, na wsi. W Wermalandji, czy Skanii, czy na fiordach. Wyobraźmy sobie takie polskie „Skan-sen”. Od Podhala po Kaszuby, od Piń-ska po Szamotuły! Poznań jeden mógł-by się podjąć takiej wspaniałej imprezy: zorganizowania muzeum, skupiającego wszystką barwę i piękno i bogactwo na-szej kultury ludowej. Ginie ona i prze-pada z rokiem każdym, ztraca się i ule-gać naporowi urbanistycznej mody. Na-leżałoby ratować póki czas! Szwedzi na-wet, którzy się do tego wzięli dość daw-no, bo jeszcze w r. 1891, narzekają, że zapóźno rozpoczęli. I dużo ma racji in-skrypcja u wejścia do muzeum w Sztok-holmie. Mówi ona mądrze: „Może na-dejść dzień, w którym wcale nasze zło-to nie wystarczy do wskrzeszenia minio-nych wieków”.

Stanisław Wasylewski.

OPARNOŚĆ NA CELE OŚWIATOWE
WZMACNIA POTĘGĘ RZECZY-
POSPOLITEJ POLSKIEJ.

Szkło kwarcowe

Szkło kwarcowe wyrabiamy dopiero od 25 lat na skalę przemysłową. Produkcja jego rozwinęła się najpierw w Anglii i Stanach Zjednoczonych Ameryki, a póź-niej w Niemczech i we Francji. Szkło kwarcowe, które nazywamy również szkłem wodnym, jest stopionym kwar-cem, zawierającym czystą krzemionkę (SiO₂) w ilości 99,5 proc.

Istnieją dwa rodzaje szkła kwarcowe-go, które różnią się tylko wyglądem: je-den, to szkło kwarcowe przezroczyste, któ-re ma wygląd kryształu i dzięki swej zdol-ności załamywania światła może być uży-wane w optyce; drugi, to szkło kwarcowe matowe o zabarwieniu białym-śnieżnym. Obydwa te odmiany szkła kwarcowego różnią się tylko wyglądem, posiadając jed-nakowy skład chemiczny. Szkło matowe zawdzięcza swą nieprzezroczystość obec-ności sporej ilości zawartych w sobie ba-niek, które nie mogły ułotnić się z niego skutkiem dużej lepkości krzemionki w stanie płynnym.

Stopienie czystej krzemionki wymaga bardzo wysokiej temperatury, sięgającej do 2000° C., którą osiągnąć można jedynie w piecu elektrycznym. Z pośród zalet szkła kwarcowego trzeba wymienić, że jest ono dobrym izolatorem elektrycznym, oraz że łatwo przepuszcza promienie ultra-fioletowe. Mała rozszerzalność oraz duża odporność na uderzenie i zmiękcze-nie przy wysokich temperaturach stawiają szkło kwarcowe ponad wszelkie inne, słu-żące do wyrobów tych przedmiotów, któ-re często muszą stykać się z ogniem.

Podajemy tę krótką wzmiankę o szkle kwarcowym dla tego, że zapotrzebowanie jego przy budowie aparatów laboratoryj-nych w chemii i elektrotechnice, a także dla fabrykacji przedmiotów użytku co-dziennego, wzrasta z dniem każdym. Łuk.

Ochrona przed rdzą kotłów parowozowych

W służbie technicznej amerykańskich kolei żelaznych robi się od kilku lat pró-by, aby zabezpieczyć blachę kotłów paro-wozowych przed wyzeraniem przez rdzę. Do prób tych wykorzystano znany z elek-trochemji proces polaryzacji, podczas któ-rego nadmiar tlenu, jaki zawiera woda w kotle, a który sprzyja rdzewieniu, zostaje zneutralizowany chemicznie. Dla wzmo-cnienia efektu polaryzacji dodaje się do wody soli arsenowej; pierwszy dodatek soli wynosi 2 kg., a następnie 0.5 kg. co 2 tygodnie.

W kotle umieszcza się dwie elektrody wzajemnie izolowane, jedną w górze ko-tła, drugą u dołu na jego dnie. Części przewodzące elektrod są połączone z ano-dami żelaznymi, izolowanymi względem siebie i przytwierdzone do ściany kotło-wej w przestrzeni wodnej. Obydwie elek-trody łączą się z biegunem dodatnim prądu, będącej zarazem źródłem świa-tła dla parowozu, podczas gdy sam kocioł jest sprężony z jej biegunem ujemnym.

Doświadczenia dały podobno wyniki bardzo pomyślne, gdyż kotły parowozowe, na których zainstalowano wyżej podany sposób ochrony, i które sprawdzono po czteroletniej pracy, nie posiadały żadnych śladów wyzarcia ani też najmniejszego osadu rdzy. Łuk.

Rodzinne kwasy wśród legionistów



ŻYCIE SOKOLE

Leszno pod znakiem Sokola

Wspaniały przebieg zlotu okręgowego przy udziale około 1.000 druhów, druzhen i młodzieży

Zlot okręgu leszczyńskiego, odbywający się w niedzielę 3 sierpnia na własnym, wspaniałym boisku, przy własnej okazałej sokolnicy, zaświadczył ponownie, jak wielkimi sympatjami i poparciem miejscowego obywatelstwa cieszy się tamtejsze Sokolstwo, a zarazem, jak bardzo uzasadnione i zasłużone są te sympatie. Na święto sokole przywdziało całe miasto szatę uroczystą, gęsto pokrywając się barwną krasą sztandarów narodowych i zielenią girland poprzewieszanych przez ulice, a przy wejściu do miasta w pobliżu dworca kolejowego wystawił magistrat wspaniałą bramę powitalną. Był to piękny, lecz zarazem bardzo pracowity dzień dla okręgu, który przed władzami sokolimi i społeczeństwem stanął do egzaminu ze swej sprawności organizacyjnej i wyszkolenia technicznego. Egzamin ten wypadł wspaniale, chlubnie świadcząc o wytrwalej i umiejętnej pracy okręgu.

Po próbie generalnej ćwiczeń zlotowych, przeprowadzonej w godzinach porannych przez naczelnika okr. dha St. Szurkowskiego, nastąpiła o godz. 11,15 ogólna zbiórka celem wymarszu do kościoła; do szeregu stanęło około 1.000 druhów, druzhen oraz młodzieży męskiej i żeńskiej z licznymi sztandarami. Oprócz gniazd, należących do okręgu leszczyńskiego, reprezentowane były również sąsiednie okręgi przez liczne delegacje: z okręgu krotoszyńskiego z dhem prezesem Wróblem oraz własną orkiestrą sokolą, z okr. kościańskiego z dh. prezesem Soborskim, z okr. jarocińskiego z dh. prezesem Paterkiem i nacz. Wroną, oraz z okr. poznańskiego z dh. prezesem Kapelą na czele. Przewodnictwo Dzielnicy reprezentowali dh. prezes Wolski, dhna wiceprez. Rozmiarkowa i dh. nacz. Sulgowski. W imponującym i barwnym pochodzie, przy dźwiękach orkiestry 17 p. ułanów pod batutą kapelmistrza p. por. Dzidka oraz orkiestry sokolej z Wolsztyna udano się do kościoła na uroczystą mszę św., odprawioną przez ks. wik. Schmelzera, który od ołtarza w serdecznych, gorącym duchem patriotycznym owianych słowach przemówił do zapełniającego prastarą świątynię Sokolstwa. Na zakończenie nabożeństwa, do którego uświetnienia przyczynił się również piękny śpiew chóru kościelnego, zabrzmiał z tysiąca piersi potężny hymn „Boże coś Polskę”.

Po powrocie na boisko nastąpiło oficjalne otwarcie zlotu w obecności przedstawicieli korporacji miejskich z p. burmistrzem Sobkowiakiem i wiceprez. rady miejskiej p. Iskim na

czele oraz licznie zgromadzonego obywatelstwa.

Jako pierwszy wygłosił gorące przemówienie prezes okręgu dh. Kotlarski, jako gospodarz zlotu, kończąc okrzykiem na cześć Najjaśn. Rzeczypospolitej przy dźwiękach hymnu narodowego, poczem przemawiali jeszcze prezes Dzielnicy dh. Wolski i dhna wiceprez. Rozmiarkowa, jako przewodnicząca Dzieln. Wydz. Sokolic. Następnie odbył się w wielkiej sali sokolnicy wspólny obiad, podczas którego wygłoszono jeszcze szereg podniosłych toastów; zabierali głos p. burmistrz Sobkowiak, p. wicepr. rady miejskiej llski, dh. prez. Soborski z Kościana, dh. prez. Sobczyńska z Leszna i inni.

O godz. 16,30 rozpoczęły się publiczne ćwiczenia zlotowe przy olbrzymim udziale publiczności. Na boisko wkrocza w karnych zastępach 450 druhów, druzhen i młodzieży, naczelnik okr. dh. Szurkowski zdaje raport prezesowi Dzielnicy, poczem starszyzna sokola przechodzi przed frontem, witana przez poszczególne oddziały gromkimi „Czołem!”

Po zejściu drużyn z boiska odbyła się, jako pierwszy punkt programu sztafeta 4 × 100 m. o puchar wędrowny „Głosu Leszczyńskiego” rozegrana przez Leszno i Poznań - Jeżyce, a zakończona pięknym zwycięstwem Poznania, który tem samem zdobył puchar już po raz drugi. Następnie odbyły się ćwiczenia wolne druhów, druzhen i młodzieży z nadprogramowym gościnnym występem oddziału chłopów z Wolsztyna. Wszystkie te ćwiczenia wykonane zostały wzorowo, świadcząc o pracowitej szkole. Również poszczycić się może okręg pokaznym zastępem dobrych sprzętów, którzy brawurowymi ćwiczeniami na drążku i poręczach zdobywali grzmiące oklaski. Największy wszakże zachwyt publiczności wzbudziły wspaniałe piramidy w nadzwyczaj malowniczo i efektownie skombinowanych obrazach, z którymi wystąpiła cała liczna drużyna gostyńska z udziałem druhów, druzhen i młodzieży.

Na tem zakończono ćwiczenia. Drużyny znów stanęły w szeregu, nastąpiły krótkie przemówienia prezesa i naczelnika Dzielnicy oraz prezesa i naczelnika okręgu ze słowami szczerzego i zasłużonego uznania i podzięków za piękne wyniki zlotowe oraz gorącej zachęty do dalszej wytrwalej pracy sokolej w służbie dla Polski na ważnej placówce kresowej. Serdecznym wyrazem tych podniosłych uczuć narodowych było wspólne odśpiewanie „Roty”, poczem przy uroczystych dźwiękach „Mazurka” spłynął powoli z masztu sztandar narodowy, na znak zakończenia zlotu. (a w)

ścinne delegacje z dalszych stron, a nawet z Gdańska. Liczbowo górował oczywiście Toruń, który wysłał nie tylko drużyny żeńskie i męskie, ale także drużyny młodzieży, wśród których były prawie dzieci.

Już w sobotę wieczorem po powitaniu gości przeszli ulicami pochód z orkiestrą sokolą na czele. Przy świetle pochodni przesuwały się drużyny i delegacje, kończąc capstrzyk przed Willą Nową, gdzie się miała odbyć akademja. Sala była wypełniona przeważnie młodzieżą. Akademja rozpoczęła się hymnem morskim odśpiewanym b. dobrze przez mieszany chór garnizonowy z Torunia, poczem prezes gniazda chełmińskiego, dh. Kolenda, zagał samą uroczystością, wznosząc na zakończenie okrzyk na cześć Rzeczypospolitej. Na program akademji złożyły się tańce drużyny żeńskiej z Torunia (wykonane wcale dobrze), śpiewy chóru garnizonowego (chór mieszany cieszył się lepszym powodzeniem niż męski), deklamacja dhny Lewandowskiej oraz przemówienie redaktora „Słowa Pomorskiego”, pos. Sachy. W przerwach przegrywała orkiestra sokola.

W niedzielę już o godz. 5 rano odezwały się dźwięki pobudki. Później — po śniadaniu — nastąpiła krótka odprawa naczelników, zbiórka i raport. O godz. 9,20 ruszył pochód do kościoła. Przegrzywała orkiestra sokola i wojskowa. Chodniki i ulice zaroiły się od barwnych gromad widzów, patrzących na maszerujące szeregi. Niesiono około 30 sztandarów. W prastarej świątyni wygłosił piękne i patriotyczne kazanie ks. Gabrych. Mszę św. odprawił ks. prof. Rydzewski z Tczewa, który święcił sztandar.

O godz. 11 zgromadziły się drużyny sokole na Rynku, gdzie ustawiły się również tłumy publiczności. Na mównicę wchodził prez. dh. Kolenda, witając uczestników. Następnie składał życzenia urzędnik starostwa; po nim przemawiał burmistrz Kurzetkowski. O zasługach założycieli gniazda chełmińskiego (pp. Maczyńskiego i Prylińskiego) wspominał w pięk-

nem i szczerem przemówieniu obywatel m. Chełmży, p. Litkowski. W imieniu sokolic składała życzenia p. Poznańska. Następnie druh mec. Skąpski odbiera przysięgę od prez. Kolendy i wręcza mu nowo poświęcony sztandar, który kolejno oddaje go kłęczącemu chorążemu. Zkolei udano się do Willi Nowej, gdzie utrudzonych sokolów czekał skromny obiad. Przy stole przemówił p. i. dh. Czarnota-Bojarski z Wąbrzeźna, poczem sekretarz odczytał listy i telegramy.

Po przerwie obiadowej komendę na boisku zlotowym (w gimnazjum) objął naczelnik dh. Rogoziński. W obecności licznie zgromadzonej publiczności i władz sokolich z dh. prez. Samolińskim na czele rozpoczęły się — po defiladzie — popisy i ćwiczenia. Najbardziej podobały się zbiorowe popisy drużyn żeńskich (Chełmża, Toruń, Wąbrzeźno) i wskutek tego druhny były „bohaterkami” dnia. Dokładna rytmika, składowość, brak pomyłek, wdzięk ruchów, wstążki, wywijadła, itd. — wszystko to sprawiło, że drużyny żeńskie zdobyły całkowite serca obecnych, budząc podziw dla wysiłków kierownictwa, któremu należą się szczerze i naprawdę poważne wyrazy uznania. Gorzej wypadły zbiorowe, wolne ćwiczenia druhów. Zrehabilitowali się jednak na przyrządach gimnastycznych. Popisy drużyny chełmińskiej na drążku, na poręczach i w piramidach zostały nagrodzone oklaskami dzięki obrazowości i zewnętrznej efektywności.

Nie pozostali w tyle druhowie innych gniazd. Są wśród nich gimnastycy wysokiego rodzaju, którzy wykazują nadzwyczajną sprawność.

Za serce chwyciły też popisy „małych” i „najmniejszych” sokolików. Ileż tam zapału, gorliwości dobrych chęci i trudu! Ile krzepiącej i budującej nadziei na przyszłość!

Zlot zakończył się o godz. 19,30, popisy i ćwiczenia trwały od godz. 15 do 19. O godz. 21 rozpoczęły się zabawy, które przeciągnęły się późno w noc.

Na kresowej placówce

Wolsztyn. Kresowy młody okręg wolsztyński przygotowuje się gorąco do swego tegorocznego zlotu. Trudno szła praca w tym okręgu, zbyt dużo przeszkód stawiano na każdym kroku. Od odmawiania pomocy w przysposobieniu wojskowemu aż do zakazu pracowania w strefie nadgranicznej długi łańcuch przykrości i utrudnień oficjalnych. A mimo to, a może dlatego zwyciężyliśmy! Rozbito nam gniazda obiecankami i naciskiem, ale pozostałych 13 pracuje sokolsko i rozwija się doskonale.

One to chcą 17 sierpnia r. b. wykażać się ze swej działalności przed szerokim ogółem. Praca wre, odbywają się ostatnie ćwiczenia i próby a gnia-

zdo wolsztyńskie jako gospodarz przygotowuje prawdziwie godne Sokolstwa przyjęcie swych gości, prosząc wszystkie sąsiednie okręgi oraz gniazda, ale również i druhów i obywateli nam chętnych też i z dalszych stron.

Zlot okręgu wolsztyńskiego, odbywający się 17 sierpnia r. b. w odległym o 10 km od granicy niemieckiej Wolsztynie powinien stać się prawdziwą manifestacją sokolską przez liczny udział narodowo myślącego obywatelstwa. Więc wszystko co może powinno pospieszyć na zlot do Wolsztyna, aby tem samem podkreślić solidarność ze zmagającym się z trudnościami kresowym okręgiem.

Sokoli nad polskim morzem

Puck. W niedzielę odbył się tu zlot okręgu X. Nadmorskiego. Otwarcia dokonał na rynku prezes okręgu druh Stanisław Latosiński z Gdyni. Drugi z kolei przemawiał p. burm. Kamski.

Dalej zabierali jeszcze głos wiceprezes Kamrowski i dh. Wolańczyk ze Lwowa. Przemówień wysłuchali zebrani w skupieniu. Rynek pucki rozbrzmiewał kilkakrotnie okrzykami, wznoszonymi na cześć państwa oraz idei sokolskiej. Oprócz druhów zebrała się tłumnie miejscowa ludność.

Ćwiczenia wolne i przyrządowe druhów wypadły zadowalniająco. Najbardziej spisały się druhny z gniazda Wejherowo. Ćwiczenia na sprzętach wykazały dobry materiał, którym rozporządza okręg. W zawodach lekkoatletycznych największą ilość punktów zdobyło nowozałożone gniazdo w Oksywie, które ponadto wygrało bieg sztafetowy 4 × 100 m. Bieg na 1500 m zdobył dh Gwiazda (Wejhero-

wo). Na zakończenie zawodów urządzono biegi dla dzieci miejscowych, które obdarowano licznymi nagrodami.

Zlot zakończono tradycyjną zabawą na sali. Zlot ten miał wielkie znaczenie propagandowe nie tylko dla idei sokolej, ale przede wszystkim dla polskiej idei państwowej. Nadmorskie miasteczko liczy okazały procent Niemców i Polaków, obojętnych dla sprawy narodowej. Zlot sokoli w Pucku był siewem, który kiedyś wyda plon.

W uroczystym poświęceniu sztandaru gniazda gdyńskiego 17 b. m. wezmą udział, oprócz licznych druhów z Pomorza i Wielkopolski, sokoli z dalszych dzielnic. Zarząd gniazda gdyńskiego przygotował już potrzebne kwatery, ale, ze względu na wielki napływ letników do Gdyni, uprasza druhów, którzy zamierzają przybyć tutaj w dniu 17 b. m., a jeszcze się nie zgłosili, żeby uczynili to niezwłocznie.

Wskutek tego ludność — a zwłaszcza młodzież — wypełniała ulice, okazując zadowolenie z przyjazdu braci sokolej. Oprócz miejscowych sokolów zjawili się liczne drużyny z powiatu toruńskiego i wąbrzeskiego oraz go-

Co robią gniazda?

ZAWODY I ZABAWY

Oborniki. Dn. 3. b. m. odbyła się zabawa miejscowego gniazda. Po pobudce już o godz. 6,30 zebrali się na stadionie w. f. i p. w. zawodnicy poszczególnych gniazd okręgu rogozińskiego, w półgodziny później rozpoczęły się zawody. O godz. 8,30 odbyła się w ogrodzie Bractwa Kurkowego generalna próba ćwiczeń wolnych przy współudziale Tow. Powst. i Wójaków, a o godz. 12,30 rozpoczął się bieg okrężny na 2000 mtr. w obecności prezesa okręgowego drh. Roskosza z Rogoźna, drh. Wacława Stachowiaka, prezesa honorowego drh. Smorawskiego, prezesa gniazda drh. Małeckiego i drh. P. Koteckiego. Jako pierwszy do mety przybył Józef Grabus z Rogoźna, drugi Antoni Surma z Połajewa, lecz go zdyskwalifikowano a jego miejsce zajął drh. Władysław Kordylewski z Obornik. O godz. 14,15 odbyła się zbiórka druzhen i druhów na ul. Jagiellońskiej skąd nastąpił wymarsz do ogrodu Bractwa Kurkowego z orkiestrą Tow. Powst. i Wójaków na czele. O godz. 16 odbył się koncert, oraz różne gry i zabawy. O godz. 18,30 rozpoczęły się ćwiczenia wolne druzhen i druhów, reje kolarzy z gniazda w Rogoźnie, piękny taniec w strojach narodowych. O godz. 19,30 nastąpiło ogłoszenie wyników i roz-

danie nagród. Z druzhen pierwsza była Marja Skierczyńska, druga — Franciszka Konieczna, trzecia — Anna Urbaniakówna; z druhów pierwszy — Wacław Skierczyński, drugi — Marjan Konieczny, trzeci — Wit Mních z Rogoźna. Nagrody wręczył po stosownym przemówieniu prezes okręgowy drh. Roskosz. O godz. 20,30 wrócili wszyscy do miasta odprowadzając sztandar do prezesa drh. Małeckiego, a w pół godziny potem odbyła się w sali Bractwa Kurkowego bardzo udatna i wesoła zabawa tańeczna.

Szamotyły. Dorocznym zwyczajem „Sokola” są zawody letnie. Odbyły się one u nas w niedzielę, 3. bm. O godz. 14 wyruszyły w zwartych szeregach przy dźwiękach orkiestry drużyny sokole z Placu Sienkiewicza do ogrodu Bractwa Strzeleckiego, gdzie zorganizowano zabawę, połączone z różnymi niespodziankami. Podczas zabawy odbyły się różne popisy. W biegu na 3000 mtr. zwyciężył drh. Brzeziński w czasie 10 m 20 sek.; w biegu druzhen na 60 mtr. zwyciężyła drhna A. Rojnowna w 9 sek. Wieczorem wśród nastroju i harmonii odbyła się zabawa taneczna, która pociągała się do samego rana.

Zaznaczyć wypada, że ruch i życie sokole się znacznie wzmogło, co przypisać należy sprężystości obecnego zarządu. (op)

35-lecie gniazda chełmińskiego

Chełmża. W sobotę i w niedzielę (dnia 2 i 3 bm.) odbywały się w Chełmży uroczystości sokolstwa pomorskiego, połączone z obchodem 35-lecia istnienia gniazda chełmińskiego. Pogoda dopisała wspaniale.

RUCH MŁODYCH

Redaktor odpowiedzialny: Roman Fengler.

Cześć młodym ochotnikom z r. 1920!

Zwycięstwo pod Warszawą w r. 1920 to przede wszystkim wielki triumf narodu polskiego nad wrogiem zewnętrznym i nad własnymi wadami. Boć przecież dopiero odwołanie się do tego narodu, nazywanego obecnie „narodem idiotów”, dało zwycięstwo i uratowało kraj od katastrofy.

Wyprawa na Kijów nie była dziełem narodu, była przedsięwzięciem Piłsudskiego, podyktowanym jego politycznymi celami utworzenia Ukrainy. Piłsudski prowadził wojska polskie na Kijów w celu wykonania swego fantastycznego planu. Żołnierz polski miał walczyć dla jakiejś Ukrainy, której utworzenie uważano za cel ważniejszy od toczonej się jednocześnie walki o nasze wpływy na zachodzie, czy to na Warmii i Mazurach, czy też na Śląsku Cieszyńskim, lub w Gdańsku.

Potęgą Polski miała zależeć nie od tego, czy będziemy silni w Gdańsku, czy do nas należeć będzie Olsztyn i Cieszyńskie, ale od tego, czy jakiś ataman Petlura będzie sobie rządził w Kijowie. O Ukrainę miała się oprzeć nasza mocarstwowość, jak gdyby nie uczyla nas historia, jak zdradliwe są „dzikie pola”, i jak nie należy ufać następcom atamana Chmielnickiego.

Orientacja antyrosyjska Piłsudskiego pchała go na Kijów, choć mógł on przecież wiedzieć, że utworzenie Ukrainy byłoby spełnieniem najgorętszych pragnień Niemców, którzy zawsze myśleli o utworzeniu na wschodzie Polski państwa na pół zanarchizowanego, z którym mieliśmy ciągle kłopoty, odciągające naszą uwagę od zachodu, a które stałoby na usługach Berlina. Przecież wiadomo, że ruch ukraiński w Małopolsce wschodniej subwencjonowany był, a zapewne i jest, przez Berlin.

Polityka ukraińska Piłsudskiego zakończyła się klęską. Jeżeli nie zgubiła ona Polski, to dlatego, że duch w narodzie nie zamierzał pod groźą klęski i że naród ten w walce o Kijów nie był zaangażowany. Nie mógł się więc załamać pod klęską, która jego nie dotyczyła, ale wykrzesala z niego tyle ognia odwagi, męstwa i patriotyzmu, że przed siłą jego ducha wróg musiał

się cofnąć. Zdrowy instynkt narodu pokonał wady błędnej polityki.

Pisząc o tej wielkiej rocznicy, musimy na tem miejscu wspomnieć przede wszystkim o zastępach młodzieży polskiej, która poszła wówczas w bój na wezwanie gen. Józefa Hallera. Szli chłopcy młodzi, niedoświadczeni, niewyćwiczeni, niedostatecznie uzbrojeni. Ale szli z zapałem. Bili się jak lwy. Ginełi z myślą o Polsce. Zasiłali bujnym łanem równinę mazurską, niesławską aż pod pomorską Brodnicę. I oni zwyciężyli. Oni techneli w szeregi armii wiary w zwycięstwo. Oni stali się symbolem zdrowych instynktów narodowych. Oni byli zwiastunami odrodzonej i z niewolniczych nawyków otrząśniętej Polski. Oni byli zapowiedzią wzrastania nowego pokolenia, inaczej myśliciego od tego, które wychowane było w niewoli. Od armii ochotniczej z r. 1920, tak jak od orłów lwowskich z 1918, idzie nie tylko wiew bohaterstwa, ale przede wszystkim wiara w Polskę, w Wielką Polskę.

Czyn młodzieży polskiej w r. 1920 był stanowczym dowodem, złożonym całej Europie, że Polska nie zginie, bo generacje, które obejmą z czasem w niej władzę, nie tylko zginąć jej nie pozwolą, ale ugruntuja jej wielkość.

Dziś, wspominając te chwile, nie tak zresztą odległe, kiedy „młodzi” z 1920 r. są nadal jeszcze „młodymi”, możemy stwierdzić, że zapowiedź 1920 roku spełnia się całkowicie. Krzepnie i rozwija się młoda generacja polska, skupiona niemal całkowicie w Ruchu Młodych Obozu Wielkiej Polski, jako wyraz tężyny narodowej i jako reakcji przeciw tym wadom naszym i tej błędnej polityce, która ściągnęła na nas klęskę kijowską. Musi ona wykazać, że dla Polski umie nie tylko ginąć, ale i żyć.

Polska, która idzie, będzie Polską zdrową moralnie, silną duchem i ciałem, nie stojącą na usługach nikogo i niewykonującą planów obcej polityki, Polską triumfującą i zwyciężającą tak, jak w dniu 15 sierpnia 1920 r. Wówczas naród nie będzie narażony na klęskę kijowską. Droga jego zasłana będzie triumfami.

strzelców, którzy groząc laskami i kamieniami chcieli uniemożliwić odbycie zebrania.

Mimo afrykańskich krzyków i wyćcia, urządzanego przez rozwydrzoną zgraję, zebranie odbyło się i placówka Młodych została zorganizowana.

Po wyjściu prelegenta z sali dzieł strzelecka urządziła ponowny napad na niego i tylko dzięki zdecydowanej postawie przedstawicieli policji, oraz starszych obywateli gminy nie doszło do rozlewu krwi.

Zachowanie się strzelców w Pewli Słemieńskiej nikogo specjalnie nie zdziwi, bo i w innych ośrodkach Polski „Strzelec” inaczej nie postępuje. Ma zresztą pod tym względem wyrobioną opinię, a najlepiej świadczy o tem kroniki policyjne.

Najsmutniejsze jednak jest to, że wychowawcą i prezesem strzelców w Pewli Słemieńskiej jest tamtejszy kierownik szkoły p. Bąk, którego zdolnościami pedagogicznymi winno by się zająć kuratorjum krakowskie.

Jest to jeszcze jeden więcej przykład z bogatej już historii protegowanej przez rząd organizacji, która jakgdyby na ironję należy do tak zwanego „przysposobienia wojskowego”.

Echa brutalnego napadu

Donosiliśmy już o niesłychanym napadzie na kierownika Okręgowego Komitetu Młodych w Przemyślu i redaktora „Ziemi Przemyskiej” drh. Włodzimierza Bilana, dokonany

przez miejscowych zauszników „sanacji”. Zrzeszenie Młodzieży Narodowej i Okręgowy Komitet Młodych w Przemyślu ogłosiły następujące oświadczenie:

„W związku z bandyckim napadem sierżanta Pikara na przewodniczącego Zrzeszenia Młodzieży Narodowej oraz Okręgowego Komitetu Młodych drh. Włodzimierza Bilana, zarządy obu wspomnianych organizacji wyrażają uznanie drh. Bilanowi za jego odwagę, z jaką występuje na łamach „Ziemi Przemyskiej” w obronie pogwałconego prawa i zbezczeszczonej moralności publicznej, oraz piętnuje w najwyższym stopniu niegodne żołnierskiej polskiej postępowanie bezpośredniego napastnika jak i inicjatorów powyższego napadu. Zarządy wymienionych organizacji przestrzegają zarazem przed reakcją, z jaką podobne napady mogą się spotkać”.

Zaznaczyć należy, że drh. Bilan otrzymał z różnych stron Polski liczne listy z wyrazami oburzenia z powodu ohydного napadu. Prasa narodowa jak najostrzej potępia metody, stosowane przez „sanację” w celu zdławienia ruchu Młodych.

„Goniec Pomorski”, ukazujący się w Tczewie, stwierdza, że p. Bilan w czasie swej działalności politycznej na Pomorzu w r. 1928 zdobył sobie ogólne uznanie wszystkich szczerych Polaków prostolinijnością swych zasad, otwartością i śmiałością, z którą głosił swe przekonania, oparte na miłości Ojczyzny.

W czwartek, dnia 14 sierpnia o godz. 20 w sali Stronnictwa Narodowego, św. Marcin 65 urządzają **Młodzi Wielkiej Polski m. Poznania**

Obchód dziesięciolecia

„Cudu Wisły”

o urozmaiconym programie.

Oprócz referatu w dziejach pamiętnego roku 1920-go — usłyszą uczestnicy obchodu opowiadanie jednego z walczących na krwawych polach Radzymina, gdzie po kilkudniowych walkach zламаł się napór czerwonej armii.

Na obchód zaprasza członków Obozu Wielkiej Polski oraz sympatyków.

Wydział Grodzki.

Strzelcy uciekają

Na marginesie ostatnich napadów

Wspaniały rozwój Ruchu Młodych Obozu Wielkiej Polski na ziemiach województwa południowych spędza senatorom sen z powiek. Stałe postępy młodego i żywiołowego ruchu narodowego tem bardziej niepokoją elementy „sanacyjne”, że są świadkami topnienia kadr strzeleckich, które z dnia na dzień tracą na opinii z powodu licznych spraw kryminalnych ich czołowych działaczy. Wielu z pośród nich zmienia z biegiem czasu strzeleckie mundury na kitle więzienne.

Z tem większą furją usiłuje się zgniebić Ruch Młodych O. W. P. Dla ścisłego kontrolowania i moralnego terroryzowania wymyślono obowiązki składania list członkowskich; prowadzi się ewidencje co wybitniejszych działaczy O. W. P., udzielających subsydjów i t. d. Wszystko to jednak nie dało pożądanego wyniku: efekt okazał się całkiem przeciwny od zamierzonego. Odpadły bowiem od Obozu Wielkiej Polski jednostki o słabych charakterach i podstawach ideowych. Ci co wytrwali, zostali umocnieni na duchu, bardziej ochoczy do ofiarnej pracy.

Taki rozwój wypadków nie na żarty przeraził dygnitarzy pomajowych. Wybrano inny środek tłumienia „zologicznych instynktów nacjonalistycznych” (jak mawiał ex-premier, obecnie komiwojażer wyborczy Be-Be, p. Switalski) — mianowicie pałki, majchry, bagnety, kolby rewolwerów i t. p. Stąd od pewnego czasu jesteśmy świadkami napadów bandyckich na działaczy O. W. P. Zapoczątkowano ten system popularyzacji „Strzelca” napadem na członka Wydziału Pow. Młodych O. W. P. w Kielcach, drh. Z. Borzęckiego. Napadnięto go z tyłu, pod osłoną ciemności nocnych. Potem popisano się bestjałskim napadem na red. Bilana w Przemyślu. —

Wreszcie w ub. dniach popisały się „brachy” strzeleckie pod Żywcem (woj. krakowski). Hurmem napadli na zebranie Młodych Obozu Wielkiej Polski. „Zaszczytną” rolę komendanta napastników pełnił dyrektor miejscowej szkoły. Napastnicy pierchnęli, gdy zobaczyli pięści. Poprzednio jeszcze napastowano red. Zajączka z Bielska, ruchliwego działacza w okręgu Bielsko-Biala. I w tym wypadku napastnicy sromotnie uciekli, gdyż ulekli się zdecydowanej postawy napadniętego.

Że „Strzelec” zdradza w ostatnim czasie dużo skłonności do pokazywania pleców, tego dowodem zajęcia w Woli Mazowieckiej (woj. tarnopolskie) gdzie uzbrojona grupa strzelców dała się rozgromić przez czeredę ukraińskich gimnazjastów. Smutny to w samej rzeczy fakt, bo świadczy o zużyciu ruskich hajdamaków i stąd zasługuje na bezwzględne potępienie. Jednocześnie wszakże obrazuje „bohaterstwo” butnych strzelców. Okazuje się ponownie, że w walce wręcz, podszyci tchórzem uciekają; czują się w swoim żywiole, gdy uda się kogoś napasać za węgla, ubić pałką, pokłócić „majchrem” i t. p. a potem w nogi!...

Kwieciek z niwy sanacyjnej

Na niedzielę, 3 sierpnia zostały zapowiedziane dwa zebrania polityczne w Pewli Słemieńskiej koło Żywca (Małopolska Zachodnia). Pierwsze z nich było zebraniem Stronnictwa Narodowego; odbyło się ono przy licznych udziałach miejscowych obywateli, którzy po przemówieniu red E. Zajączka z Bielska w dużej liczbie zgłosili przystąpienie do miejscowego Koła, wybierając zarząd z p. Józefem Bąkiem jako prezesem na czele.

Po zebraniu Stronnictwa Narodowego odbyło się zebranie Młodych Obozu Wielkiej Polski. Na zebranie to napadło kilkudziesięciu pijanych

KRONIKA ORGANIZACYJNA

Z Komitetu Dzielnicy Zach.

— Jak pracuje Gostyn? Młodzi w Gostyniu nadal pracują dzielnie. Wśród odbytych ostatnio zebrań wymienić należy zebranie z referatem studenta politechniki paryskiej drh. Tad. Ratajczaka p. t. „Emigracja i przejawy życia polskiego we Francji”. Poza Gostyniem istnieje placówka Młodych w Krobi.

— Młodzi w Obornikach. Zebranie Młodych w Obornikach odbyło się 27 lipca r. w obecności red. Matłosza, red. Trelli z Wągrowca, kierownika placówki w Rogoźnie drh. Wojneckiego i wielkiej liczby członków obornickiej placówki. Obradom przewodniczył kierownik drh. Dondajewski. Poza tem na zebraniu byli obecni członkowie Wydziału Powiatowego z Obornik i członkowie przybyli na zebranie Stronnictwa Narodowego. W czasie zebrania okolicznościowe przemówienia wygłosili red. Trella, red. Matłosz i inni. — „Szczerbiec Chrobrego otrzymał drh. Klei-nert z Murowaney Gośliny, Kozłowski Wł. i Adamczak Fr. z Obornik. Odśpiewaniem „Roty” zakończono zebranie. (ska)

— Zebranie Młodych w Koźminie. Ostatnio odbyły się w Koźminie 4 zebrania Młodych: na pierwszym referował drh. Zyg. Rakowski o „Państwie narodowym”, na drugim mgr. J. Baumgart p. t. „Blaski i niedze zwycięstwa”, na trzecim drh. Sylwester Ambroszkiewicz o zjeździe Młodych w Gdyni, na czwartym drh. Wł. Pionczyński na temat położenia politycznego w Polsce w związku z niemieckimi przygotowaniami do wojny.

— Ruch Młodych na Kujawach. Praca Młodych w pow. inowrocławskim znów się znacznie ożywiła. W Inowrocławiu odbyło się 5 zebrań miejscowej Placówki z referatami drh. drh. red. Cięśłaka, k. Zabłockiego, oboźnego dr. Złanieckiego i mec. Buchelta. Zreorganizowano placówkę w Gniewkowie i Matwach.

— Młodzi w Łęczycy. Placówka łęczycka Młodych O. W. P. zorganizowała w ostatnich czasach 5 zebrań, które zgromadzały wielką liczbę członków i sympatyków. Poza Łęczycą na terenie powiatu największą aktywność objawiają placówki wiejskie w Poddebicach i Grabowie. Naogół w całym powiecie wpływy narodowe szybko rosną. „Sanacja” traci z każdym dniem,

Z innych Dzielnic

— Rozwój ruchu Młodych w Małopolsce Zachodniej. Małopolska Zachodnia — jak wiadomo — do tej pory opanowana była przez żywioły wrogie obozowi narodowemu. Mimo to i tutaj ruch Młodych zaczyna zataczać coraz szersze kręgi, łamiąc dotychczasową przewagę żywiołów „sanacyjnych” i lewicowych. Żywa działalność wykazuje zwłaszcza Okręgowy Komitet Młodych w Bielsku - Białym, którego kierownikiem jest redaktor „Młodego Narodowca”, drh. Edward Zajacek. Świeżo na terenie okręgu bielsko-bialskiego powstał cały szereg nowych placówek. W powiecie żywieckim placówki takie powstały w Rychwałdzie, Pawli Małej, Rychwałdku, Łękawicy, Ciściu, Okrajniku i Zadziewu. W powiecie bialskim powstała nowa placówka w Godziszcu, a w powiecie wadowickim w Targanicach pod Andrychowem. Na wszystkich zebraniach organizacyjnych przemawiał drh. redaktor Zajacek z Bielska. Wszystkie wyżej wspomniane nowe placówki skupiają wyłącznie młodzież włościańską, która coraz chętniej garnie się do Obozu Wielkiej Polski.

— Z działalności Młodych w Piotrkowie Trybunalskim. Powiatowy Wydział Młodych w Piotrkowie Tryb., po reorganizacji wykazuje ożywioną działalność. Ostatnio odbyło się pięć zebrań ogólnych placówki piotrkowskiej, z których jedno poświęcone było omówieniu zjazdu Młodych w Gdyni. W dniu 25. maja r. b. zorganizowano zbiorową wycieczkę w Góry Świętokrzyskie, zatrzymując się dłużej w Kielcach celem zwiedzenia tego miasta. Na szczycie Łysicy urządzono wspólną fotografę, a na znak swej bytności na Łysicy zostawiono odbitkę godła O. W. P. z napisem „Piotrków Trybunalski”. Na zaproszenie Wydziału Powiatowego odbył się w Piotrkowie w dn. 5 czerwca odczyt Adolfa Nowaczyńskiego p. t. „Gazy nad Warszawą. Zgromadzona tłumnie publiczność zgłaszała prelegentowi owację. Czytelnicy do odczytu poszli na cele O. W. P. w Piotrkowie. Poza Piotrkowem istnieją placówki Młodych na terenie powiatu piotrkowskiego w Wolborzu, Sulejowie, Bełchatowie, Rosprze, Majkowie Średnim i Boryszewie.

Horyzont locarneński zaciemnia się

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego”)

Paryż, w sierpniu. Przysłowie mówi, iż lepiej później, niż wcale. Trzeba jednak było przedwczesnej ewakuacji Nadrenji, represyj, dokonanych przez Niemców w ewakuowanej dzielnicy, płomiennych oświadczeń pangermanistów oraz coraz bardziej natężonej kampanii nacjonalistów pruskich, żeby p. Herriot przetrwał i odkrył nareszcie niebezpieczeństwo niemieckie. Były prezes ministrów powierzył to nowe swoje zaniepokojenie angielskiemu dziennikowi „Sunday Referee”.

Jeżeli program nacjonalistów niemieckich, stwierdza p. Herriot, jest równocześnie programem większości narodu niemieckiego, to należałoby stracić nadzieję w istnienie ducha pokoju. W takim razie nie byłoby innej alternatywy, jak chwycić się środków, które aljanci ongiś powzięli, albo też nowa wojna stałaby się nieuniknioną. Jakże bowiem są plany Niemiec? zapytuje p. Herriot. Czy z okazji dyskusji nad memorandum Stanów Zjednoczonych Europy wystąpią z żądaniem rewizji traktatu wersalskiego? Czy będą popierały projekty węgierskie oraz odbudowę monarchistyczną w Grecji i w innych państwach?

Są to niezawodnie niezmiennie groźne znaki zapytania. Szkoda tylko, że p. Herriot tak późno je stawia. Pierwszym konkretnym rezultatem, osiągniętym przez lansowanie idei federacji europejskiej, której tak gorącym jest on zwolennikiem, stało się wystąpienie Berlina oraz innych rządów przeciwko status quo terytorjalnemu. Wielka zaś kampania wyborcza nacjonalistów w Niemczech, odbywająca się pod znamioną egidą trzech „H” — Hindenburg-Hitler-Hugenberg — może się dla nacjonalistów niemieckich skończyć zwycięsko. Wówczas zaś załamanie się platforma locarneńskiej polityki, z taką wiarą i z takim entuzjazmem wniesiona za cenę rozlicznych ustępstw Francji przez triumwirat: Briand-Herriot-Painlevé.

Mistyka międzynarodowa dręczy jednak widocznie p. Herriota. W ośmiu statkach bowiem dniach, burmistrz Lyonu wystąpił z projektem utworzenia przy tamtejszym uniwersytecie katedry... „pokoju”!

Nowa katedra miałaby nie tylko za zadanie szerzenie poglądów o pacyfistycznym rozwiązywaniu zatargów na podstawie prawa międzynarodowego, ale również badanie metod, za pomocą których może nastąpić organizacja pacyfistyczna narodów. Oczywiście, że w podobnych wykładach brnoby pod uwagę zagadnienia polityczne, ekonomiczne itp., słowem wszystko to, co odnosi się do stworzenia „pokoju ustroju świata”. Zdaniem bowiem p. Herriota, tego rodzaju nauka stworzyłaby bardzo pomyślną prąd w kołach elity intelektualnej do „rozumowego podtrzymywania zgody i poczucia obywatelstwa europejskiego pomiędzy narodami”.

Idea to równie „szlachetna”, jak pamiętny okrzyk, rzucony ongiś przez p. Brianda w Genewie: „Precz z armatami”. Niestety jednak chce, że podobnie szlachetne, górnotne myśli rodzą się tylko we Francji, a nie w Niemczech. Katedra w Lyonie jest zbyteczną, gdyż teorie pokoju, jakże zamierza głosić, wyznaje już naród francuski. Czułność zaś jego już dostatecznie usypiano zbliżeniem francusko-niemieckim oraz teoriami międzynarodowymi, podczas, gdy równocześnie pracowano za Renem nad rozwojem pangermanizmu.

Dramat, rozgrywający się obecnie na scenie kontynentu, wynika z tego, iż Europa podzielona jest na dwa obozy, przemawiające do siebie niezrozumiałym językiem. Paryż i jego sprzymierzeńcy mówią: trzymamy się traktatu wersalskiego; Berlin odpowiada: należy przeprowadzić jego rewizję. Pierwsi głoszą konieczność utrzymania status quo terytorjalnego, drudzy twierdzą o konieczności zmiany granic. We Francji rozwija się dynamika pokoju, w Niemczech dynamika przewrotu.

P. Briand wysuwa wielką teoretyczną ideę wojny poza granicami własną, potem projekt federacji europejskiej, a p. Herriot znowuż popiera stworzenie specjalnej katedry na uniwersytecie lyońskim, dzięki której słuchacze będą mogli uczyć się na kursa techniki pokoju. Tymczasem Niemcy mnożą zajęcia graniczne od strony Polski; memo-

randum o Stanach Zjednoczonych Europy wyzyskują dla nacjonalistycznych celów; w umysłach młodych generacji wpajają ideę rewansu, zaprawiając je, za pomocą tajnych stowarzyszeń, do zapoznania się z techniką przyszłej wojny.

Dlatego też jednostronne dążenia francuskie, jednostronna szczerość w lansowaniu inicjatyw, jednostronne wreszcie rozbrojenie moralne musiało doprowadzić do zaostreżenia dysonansów wobec przeciwnych aspiracji germańskich. Wystąpiły zaś one w całej pełni z chwilą ewakuacji lewego brzegu Renu. Do tego doprowadziła polityka tutejszych stronniectw lewicowych. Horyzont locarneński zaciemnia się z miesiąca na miesiąc. Czyżby bliska już była godzina, w której minister spraw zagranicznych, od lat

już zasiadający na Quai d'Orsay, chwyci za kij pielgrzymi?

Pomiędzy nim a p. Herriotem panuje zresztą niezawodnie rywalizacja: obydwaj marzą, by przejść do historii pod mianem wielkich organizatorów pokoju; dlatego jeden poprzez drugiego podejmuje przeróżne inicjatywy pacyfistyczne i obydwaj pragną, by ukoronowaniem ich kariery politycznej stało się zdobycie berla przyszłego prezydenta Stanów Zjednoczonych Europy.

Odpowiedzi na memorandum p. Brianda nie wróżą co prawda pomyślnie o przyszłości tego pomysłu. Nie przyczyniły się one również zbyt do podniesienia prestige'u ministra spraw zagranicznych. P. Herriot jest jednak od niego młodszy. Nie traci zatem nadziei, że przybliży jego gwiazda od czasów przymierza z „kochanym Blumem”, zaświeci jeszcze triumfalnie na firmamencie europejskim. Qui vivra verra...

I. Briares.

Co powinien wiedzieć ubezpieczający się od ognia

Ubezpieczający popełniają, jak to wykazuje praktyka ubezpieczeniowa, szereg błędów wynikających z nieznaności warunków ubezpieczeniowych. Przyczyną nieznaności warunków ubezpieczeniowych jest rozpowszechniona niechęć ubezpieczających do wnikania w treść warunków doręczanych ubezpieczającym przez towarzystwa ubezpieczeniowe, jeszcze przed zawarciem z nimi umowy ubezpieczeniowej. Niestosowanie się do warunków umowy ubezpieczeniowej wskutek ich nieznaności, powoduje dla ubezpieczających straty nieraz bardzo dotkliwe, a spory prawne — procesy — na tle nieprzebręganego przez ubezpieczających warunków ubezpieczeniowych są niestety bardzo częste. Pożyteczne będzie przeto wskazać najczęściej zachodzące uchybienia w stosunku do warunków ubezpieczeniowych Krajowego Ubezpieczenia Ogniwego, które na terenie woj. poznańskiego zawiera większość umów o ubezpieczenia ogniowe.

1. Jednoczesne ubezpieczenie od ognia tych samych budynków w Kraj. Ubezpieczeniu Ogniwem i w innych towarzystwach ubezpieczeniowych bez zezwolenia Kraj. Ubezpieczenia Ogniwego pociąga za sobą ten skutek dla ubezpieczającego, że K. U. O. nie odpowiada za szkodę aż do zniesienia drugiego ubezpieczenia. To samo dotyczy także ubezpieczenia mienia ruchomego, o ile ubezpieczający nie doniósł do K. U. O. o drugim ubezpieczeniu.

2. Jeżeli ubezpieczający ma ponieść sam część szkody (umówione samoubezpieczenie), to nie wolno mu tej części nigdzie ubezpieczyć. W razie niezastosowania się do tego przepisu, zmniejsza K. U. O. odszkodowanie tak że ubezpieczający ponosi sam wymówioną część szkody (§ 10 ogólnych warunków ubezpieczeń od ognia nieruchomości).

3. O pozbyciu względnie nabyciu ubezpieczonego przedmiotu winien ubezpieczający bezzwłocznie pisemnie donieść generalnemu dyrektorowi K. U. O., jeżeli nie chce narazić się na to, że zakład ten w warunkach, przewidzianych statutem, odmówi odszkodowania całkowicie lub częściowo (§ 11 warunków ubezpieczenia od ognia nieruchomości i § 12 ogólnych warunków ubezpieczeń od ognia ruchomości).

4. Ubezpieczający ma obowiązek doniesienia pisemnego gen. dyrektorowi K. U. O. o każdym zwiększeniu niebezpieczeństwa zarówno w odniesieniu do ubezpieczeń nieruchomości jak i ruchomości natychmiast po otrzymaniu o tem wiadomości i to bez względu na to, czy to zwiększenie niebezpieczeństwa nastąpiło za zgodą ubezpieczającego albo bez niej. Zwiększyć niebezpieczeństwo lub pozwolić na jego zwiększenie przez osobę trzecią wolno bowiem po zawarciu umowy ubezpieczeniowej tylko za zgodą K. U. O. — Jeżeli ubezpieczający nie zastosował się do tego przepisu, grozi mu ewentualnie utrata praw do odszkodowania (§ 7 ogólnych warunków ubezpieczeń od ognia nieruchomości i § 8 ogólnych warunków ubezpieczeń od ognia ruchomości).

5. Ruchomości uważa się za ubezpieczone tylko pod warunkiem znajdowania się w pomieszczeniach, wyszczególnionych w polisie, o ile nie umówiono inaczej. W razie zmiany pomieszczenia, n. p. w razie przeprowadzki, winien ubezpieczający nie-

zwłocznie uwiadomić o tem K. U. O., najpóźniej w ciągu sześciu tygodni od chwili przeniesienia przedmiotów. — Jeżeli zawiadomienia nie uskuteczniło na czas, K. U. O. jest wolne od obowiązku odszkodowania aż do otrzymania od ubezpieczającego lub skądinąd wiadomości o przeprowadzce (§ 3 ogólnych warunków ubezpieczeń od ognia ruchomości).

6. Składki za ubezpieczenie ruchomości od ognia winne być płacone punktualnie w terminach płatności. W razie niezapłacenia na czas składek i kosztów pobocznych jest K. U. O. wolne od odpowiedzialności, jeżeli ubezpieczający po otrzymaniu zawiadania do zapłaty nie uścił się ze swych zobowiązań w ciągu dwóch tygodni. (§ 7 ogólnych warunków ubezpieczeń od ognia ruchomości). O ile chodzi o ubezpieczenie budynków, K. U. O. nie odpowiada za szkody, jeżeli ubezpieczający mimo dwukrotnego upomnienia zalega z opłatą składek dłużej niż 6 miesięcy i egzekucja na ruchomym majątku dłużnika nie zdołała zaspokoić pretensji Krajowego Ubezpieczenia Ogniwego.

Ochrona węgla przed samozapaleniem

Zdarzają się wypadki, że węgiel, nagromadzony w stosach na dworcach kolejowych, placach fabrycznych i t. d., zapala się samoczynnie pod wpływem silnego wzrostu temperatury. Aby w tym wypadku ochronić go przed niebezpieczeństwem pożaru, który zazwyczaj pociąga za sobą straty nieobliczalne, poszukiwano przez długie lata za środkami zaradczymi. Znaleziono je obecnie w postaci dwóch aparatów, wykonanych pod nazwą „protektometrów”, z których jeden służy do wykrywania niebezpiecznych miejsc w stosach węgla, w których temperatura podniosła się nadmiernie, a drugi do pomiaru tej nadmiernie wysokiej temperatury.

Węgiel nagrzewa się na skutek okysiacji na powietrzu. Jak długo temperatura nie przekracza 50° C., niema niebezpieczeństwa samozapalenia. Zauważano nawet, że w niektórych wypadkach nie było samozapalenia jeszcze przy 60° C. Natomiast temperatura nie cofnęła się już skoro wzrosła do 65° C. i wtedy następowało powolne zapalenie węgla. Z przyczyny powyższej przyjęto 65° C. jako temperaturę krytyczną przy której trzeba przedsięwziąć środki zaradcze, aby zapobiec samoczynnemu zapaleniu się węgla.

Pierwszy przyrząd jest rodzajem rury stalowej, którą wsadza się prosto lub ukośnie w stos węglowy. W rurce znajduje się t. zw. gałka sygnalizacyjna na trzpieniu, opartym o sprężynę, która jest ściśnięta za pomocą łańcuszka o łatwo topliwych ogniwach. Gdy temperatura jest wysoka, t. j. przekroczy 60° C., ogniwa łańcuszka topnieją i zwalniają sprężynę, która siłą swej elastyczności wyrzuca gałkę sygnalizacyjną, ponad obrzeże rury, wskazując temsamem że w danym miejscu panuje temperatura niebezpieczna.

Skoro stwierdzono temperaturę niebezpieczną za pomocą pierwszego przyrządu, używa się przyrządu drugiego, t. zw. wskazówkowego, celem zmierzenia wysokości temperatury. Jest to również rura stalowa, posiadająca wewnątrz trzy bardzo czułe termoelementy, które są połączone z termometrem wskazówkowym. Już po 3 do 5 minutach po wstawieniu rury do stosu węglowego można odczytać najwyższą temperaturę, jaka panuje w miejscu zagrożonym.

W ten sposób można przy pomocy wyżej opisanych dwóch przyrządów pomiarowych wykryć bardzo szybko objętość niebezpiecznej strefy w węglu nagromadzonym w stosach, zmierzyć tam w bardzo krótkim czasie wysokość niebezpiecznej temperatury i w porę wydać odpowiednie zarządzenia, aby zapobiec wybuchowi pożaru.

Kpt. inż. Tad. Łukaszewski.

Swistki papieru



Niestety jest twierdzenie, jakoby Niemcy lekceważyli zawarte przez nich traktaty. Dla Niemców posiada każdy papier praktyczną wartość.

Przygoda Morszyna

(Od własnego korespondenta)

Morszyn, 6 sierpnia.

Przyszłość naszego polskiego Karlsbadu byłaby różowa jak jutrzienka, — gdyby nie pewna przygoda, w jaką się zaplątał. Właśnie niedawno przedyskutowano ułożony już plan przebudowy całej miejscowości, plan wspaniały, do którego nie więcej jak tylko pieniędzy nie potrzeba, ale z pozyskiwaniem kapitałów (które może by się znalazły, zwłaszcza zagranicą) trzeba będzie smętnie poczekać. Dla czego?

Morszyn, zapisany przed laty Towarzystwu Lekarskiemu we Lwowie jako podstawa fundamentu dla wdów i sierot po lekarzach, był wtedy w stanie niemal ruiny, a może i ruiny zupełnej. Wydzierżawiono go zatem przed 10 laty spółce prywatnej z Warszawy, która miała kapitał i jako „Zdroje Polskie” do dzisiaj go prowadzi. Może i przed wojną był to czynsz jaki taki, na walutę koronową, ale przy kochanym i pamiętnym „przewalutowaniu” tak się skurczył, że jest prosto śmieszny, jak każda pokraka. Trudno by zgadnąć, że Tow. Lekarskie otrzymuje teraz za cały Morszyn, za eksploatację will zakładowych, zakładu kąpielowego, źródlisk, wody, soli morszyńskiej itd. — rocznie 450 złotych. Wyraźnie: czterysta pięćdziesiąt.

Gdyby jeszcze w parze z tem szły jakieś wielkie inwestycje, to ostatecznie mogłoby Tow. Lekarskie przeboleć że np. jedna z wdów po znanym i zasłużonym ich lwowskim koledze otrzymuje zasiłku miesięcznego trzydzieści pięć złotych... Pocięszaliby się nasi eskulapi nadziej, że po wygaśnięciu dzierżawy dostaną obiekt cenny, który wdowom i sierotom naprawdę ulgę przyniesie. Chociaż długoby przyszło czekać, bo kontrakt zawarto — jak słyszę — na lat... czterdzieści!

A tutaj Morszyn ma wszelkie warunki, aby przyciągnąć ku sobie wszystkich, którzy potrzebują t. zw. „kuracji karlsbadzkiej”. Warunki to „wodne” i „kąpielowe”, ale nie „kurortowe”, jak się w Warszawie mówi, bo jak już wzmiankowałem raz, Morszyn jest wsią i nie wiele więcej można od niego, co do komfortu, żądać, niż od wsi i to wschodnio-małopolskiej. — Trzeba by go z gruntu przekształcić, zyskawszy kapitały, a byłby to interes świetny. Ale o inwestycjach na wielką skalę dopiero wtedy mogłaby być mowa, gdyby wrócił znów w ręce swoich właścicieli.

Na razie jest Morszyn przedmiotem procesu, jaki Tow. Lekarskie wytoczyło o rozwiązanie dzierżawy. A procesy mają długie życie (mnie więcej tak jak uleczeni pacjenci morszyńscy) więc nie zaraz jeszcze ziszczy się ów wspaniały plan, przenoszący cały Zakład poza dworzec kolejowy, na górę, gdzie byłoby urządzone picie wód itd. — Wówczas przyszłoby chodniki, olbrzymi park, (jeszcze większy od pięknego obecnego), ze wsi zrobiłoby się miasteczko kąpielowe, do którego przyciągałoby gości nie tylko znakomita kuracja, ale świetne powietrze i piękno natury, z komfortem pobytu związane. Postarałyby się o to pensjonaty, które rozmnożyłyby się z pewnością i w nowoczesne urządzenia wzbogaciły. Do poprzedniej o nich wiadomości muszę dodać, że pensjonatów jest trzy: Kresowianka, położona na wzórzu z pięknym widokiem na pola i lasy, Kra-

kowianka, dalej Podlasie (za torem kolejowym, kuchnia wydzierżawiona Rusinowi, ale dom własność Polaka) wreszcie wille zakładowe. Reszta są ruskie lub żydowskie.

I dzisiaj, kto o Morszynie wie, ten do niego przybędzie, bo sława jego uzdrowień rozbiega się coraz szerzej. W tym roku cudowna pogoda (jeden dzień deszczu od połowy lipca!) — sprzyja djetetycznym spacerom, oraz i wycieczkom w przepiękną okolicę bliższą i dalszą, jak Bolechów, Wygoda. Dolina i słynny Weldirz, mało ustępujący jaremczańskiemu Podkarpaciu. Gdyby jednak Morszyn zeuropeizować, a przynajmniej ze wsi zrobić autentycznym zdrojowiskiem, tak jak się stało z Truskawcem, to ile pieniędzy zostałoby w kraju i jak by błogosławiłi tysiacy kuracjusze to cudowne źródło!

A. W.

SPORT

Piłka nożna

„Austria” — „Warta” 5:3 (2:1). W pierwszej połowie niemal przez cały czas przewaga, chwilami nawet bardzo duża, gości, dla których serię bramek rozpoczyna w 13 min. doskonały Lindelar, pakując piłkę w róg po wybiegu jej przez Fontowicza za pierwszym razem. W 33 min. drugi punkt zdobywa Nausch w róg płaskim strzałem. Pod koniec „Warty” poczyną również dochodzić do głosu, w 40 min. po ładnej kombinacji i wypracowaniu sytuacji przez Radojewskiego oraz Kniotę — strzela bramkę Przybysz. — Po pauzie sytuacja zmienia się radykalnie; przez 20 min. zdecydowanie górują gospodarze i już w trzeciej min. Radojewski strzela ostry, trafiając w poprzeczkę, lecz odbita piłkę pakuje przytomnie w siatkę nadbiegający Andrzejewski. Pomimo przewagi „Warty” podczas jednego wypadku w 10 min. Specht z podania skrzydłowego uzyskuje prowadzenie dla „Austrii”, a w 20 min. Lindelar strzela w róg zdobywa dla swych barw czwartą bramkę. Od tam gra robi się ostra, chwilami nawet brutalna, przy rosnącym tempie i górują już do końca niemal goście. W 30 min. piąty punkt uzyskuje dla nich lewy łącznik, a w 33 min. Przybysz dalekim strzałem zdobywa trzecią bramkę. Goście technicznie doskonałi, zwłaszcza atak (specjalnie Lindelar) oraz bramkarz. U „Warty” stała pomoc, w ataku wyróżniała się prawa strona, a najlepszy był Flieger. Publiczności zebrało się do 2 tys. Sędziował p. Adamski. Dziś rewanżowe spotkanie o godz. 17.

„Europa” — „Legia” 1:1 (0:0). Gra na ogół wyrównana, to też wynik odpowiada stosunkowi sił. Prowadzenie uzyskuje „Legia” bramką strzeloną z karnego przez Martynę. W pięć minut później Hiszpanie wyrównują po strzale z rogu. Bramkę uzyskuje Exerits ślicznym strzałem głową. Z „Legii” na wyróżnienie zasługują Zukowski, Martyna i Wypijewski, u gości świetnie się spisują cała linia pomocy oraz Girones w ataku i bramkarz Florenca. Publiczności mimo deszczu 3000 osób. (Tel. wł.) T. S.

Pięściarstwo

Sobotnie zawody w hali „Ośrodku”, organizowane przez „Sokoła” nie zrobiły zawodu dość licznie zgromadzonej publiczności, gdyż nieomal wszystkie walki były bardzo ciekawe. Niespodziankę sprawił Golak (S.) bijąc po ładnej walce Strugińskiego (D. B.), dobrze się spisał Misiorowicz (S.), zwyciężając zdecydowanie na punkty Sipińskiego (HCP.). Inne walki przyniosły następujące wyniki: Antkowiak (D. B.) — Wittke (HCP.) remis; Wyrzykiewicz II (W.) pokonał Dankowskiego (S.), Tomiak (S.) zwyciężył Wojewodę II (HCP.), Polus (W.) — Czyszewskiego (S.), Rynkowski (S.) — Pierarda (S.), Rajczak (W.) — Guzińskiego (S.) i Holasz (S.) pokonał Wojewodę I (HCP.).

Pływanie

Szósty międzynarodowy wyścig, organizowany w ramach jubileuszowych zawodów „Unji” był zwłaszcza pod względem sportowym udaną imprezą, przynoszącą u juniorów zacięte walki. Wyniki były następujące: panie: 1) Mehlerówna (Bielosko) 19:18,6, 2) Kretschmanówna (TSV.) o 12 m., 3) Kaczmarkówna (Unja), 4) Antoniewiczówna (U.), 5) Walkowiakówna (A. Z. S.), 6) Karpińska (H. C. P.) Panowie: 1) S. Kratochwiła (AZS. Wrsz.) 17:28,2; 2) Lisewski (U.) 17:49,1, 3) Wolkenstein (A. Z. S.), 4) Richter, (U.), 5) Garnara (S.), 6) Ciećkowski (U.), 7) Cierpiński (TSV.), 8) Szoher (Warta). Juniorzy: 1) Kubiak (H. C. U.), 2) Kańciak (U.), 3) Zawieja (W.), 4) Matuszewski (W.), 5) Kubicki (U.), 6) Antkowiak (W.). Z niespodzianek zanotować trzeba dobrą formę Wolkensteina, Kanciaka i przegraną Walkowiakówny. — Również przewaga zamiejscowych zwycięzców uwidaczniała się tak jak w ubiegłych latach. Dalszy ciąg zawodów dziś o godz. 15 na pływalni przy Drodze Dębińskiej. (wz.)

KRONIKA FILMOWA

Kino „Stylowe” wyświetla film p. tyt. „Biała księżna”. Pola Negri rzadko zjawia się teraz na ekranie, ale przy każdym występie wdaje się coraz młodszą. W pierwszych szczególnie scenach filmu, otulona w białe futerko, wygląda jak młode dziewczę. Film osnuty na motywach rosyjskich i to Rosji przedwojennej. Jest więc stary generał rosyjski, „trepak”, no i... Paryż. Treść ciekawa, ujmuje głęboki problem psychiczny. Biała księżniczka staje wobec dylematu: zaprzysiężona zemsta i miłość. Wyjście znajduje bardzo zgodne z psychiką rosyjską, przynajmniej w literaturze: truciznę. Ciekawa treść, dobra gra aktorów, dobry montaż z kilku pomysłów fotomontażami — to zalety filmu. Dekoracje trochę „papierowe” (w Paryżu kilkanaście lat przed wojną nie było nowoczesnych samochodów), ale to drobny szczegół.

Na osobną wzmiankę zasługuje świetna wstawka: film rysunkowo-dźwiękowy Maxa Fleischera p. t. „Arka Noego”. Doskonały pomysł zwierzęcego Lunaparku, przekomiczne rysunki i doskonała ilustracja muzyczna — wywołują wzbudzenie śmiechu.

Kino „Apollo” wyświetla film pod tyt. „Senor Americano”. Akcja dramatu rozgrywa się w Kalifornii, krótko przed przyłączeniem jej do Stanów Zjednoczonych. Korzystając z chwilowego braku władzy, grasują tu różne podejrane osobistości, a ze zbrodniczą szajką walczy dzielny porucznik amerykański Banning. Rolę jego gra Ken Maynard, artysta w charakterze Fairbanksa, ale nie dorównujący mistrzowi. Najlepszy jest w akrobacjach konnych, gdzie doskonałego partnera ma w niezwykle wyćwiczonym siewku — sławnym Tarcanie. Doskonały jest pościg konny za posłańcem wiozącym depesze Kongresu, bardzo udanie wypadły bójki z bandytami i pojedynki na szpad. Film ma dużo żywych, pełnych napięcia i emocji scen.

Nadprogram kapitalna groteska rysunkowo-dźwiękowa p. t. „Pietrek tchórz-bohater i wstawka śpiewana Fer.

Z TEATRÓW

— Z Teatru Nowego. Dziś w niedzielę oraz w poniedziałek i wtorek gościnny występ znakomitego zespołu artystów Teatru Narodowego w Warszawie świetnej komedii węgierskiego autora Herczego p. t. „Niebieski lis” z pp. Cwiklińską, czarującą gwiazdą komedii polskiej, p. Brydzińskim, znakomitym bohaterem Teatru Narodowego, oraz pełnym wytworności p. A. Różyckim. Występy naszych gości należą do największych wydarzeń w świecie artystycznym Poznania i wywołują u publiczności entuzjastyczne oklaski. Reżyserja p. Brydzińskiego, dekoracje Al. Kobrynia.

Do Zarządu Kursów Maturycznych „WIEDZA”

w Krakowie

ul. Studencka 14, I p.

Składam serdeczne podziękowanie Szanownej Dyrekcji i wszystkim PP. Profesorom za sumienne przygotowanie mnie do egzaminu nadzwyczajnego z 6-ciu klas gimn., który złożyłam w dniu 21 czerwca 1930 r. z wynikiem pomyślnym. Tp 212

Skalska Marja, Kraków.

KRZYWICĘ, GRUŻLICĘ, WYCIĘNCZENIE



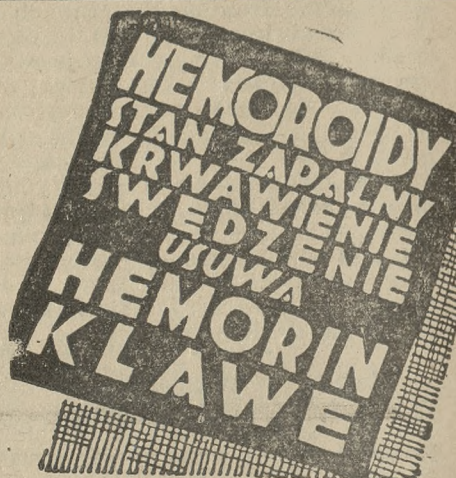
LECZY

WITAMINOWO
WAPNIOWY
PRZETWOR

Biocalcol-Klawe

np 2618

OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI
NIE SZCZĘĆ
BRODAWI
SKÓRY
STWARDNIENIA
ODCISKI
St. Górskiego
POT
RAK
NÓG
PACH
usuwa po 1 użyciu



nw 2271

BIAŁE ZĘBY

- tylko przez stałe używanie pasty do zębów

CHLORODONT



npw 2586

Pogrzeb ś. p.

Ludwika Rosińskiego

Podchorąż. rez. pilota obserwatora

odbędzie się w poniedziałek, 11 sierpnia 1930 r., o godz. 16,30 z kościoła Szpitala Wojskowego, Wały Jana III nr. 1, na cmentarz Garnizonowy.

Aeroklub Akademicki
w Poznaniu.

Pp 42,25-32,113

Dnia 9 b. m. zmarł, ś. p.

Franciszek Rajewski

mistrz rzeźniczy

Pogrzeb w wtorek dnia 12. 8. 1930 r. o godz. 18.

Poznań, Kwiatowa 3.

Rodzina.

Od 1 stycznia 1931 r. wydzierżawimy

park strzelecki

z mieszkaniem, budynkami gospodarczymi i około 3 mórg ogrodu warzywnego.

Na miejscu znajduje się restauracja z pełną koncesją, salą, pokojami gościnnymi, której kierownictwo poruczy się dzierżawcy.

W parku znajduje się poza tem nowoczesna dwutorowa kregielnia związkowa oraz dwa korty tenisowe.

Warunki dzierżawy otrzymać można u właśc. kawiarni „Wielkopolska” — Środa, Stary Rynek 16. Telefon 68. nw 3055

Pismienne oferty z podaniem wysokości tennuty dzierżawnej w złotych w złocie prosimy nadesłać do dnia 1 września r. b. na ręce prezesa Ignacego Nowaka — Środa, Stary Rynek 16.

Dyrekcja Bractwa Strzeleckiego w Środzie.

Poważna firma zaangażuje

2 solidnych panów

od 15 sierpnia r. b. Minimum egzystencji zagwarantowane. Zgłoszenia z curriculum i odpisami świadectw do Kurjera Poznańskiego pod zw. 24 857.

Pośrednictwo pożyczek oraz pomoc

przy okazjnych trudnościach gotówkowych — przeprowadza szybko i sumiennie; — warunki: wcześniejsze przeprowadzenie bilansów wzgl. księgowości w abonamencie.

Inkaso pretensji — zastępstwo w pertraktacjach z władzami itp. — reklamacje podatków — wszelkie go rodzaju porad fachowych — a także przepisywanie na maszynie i powielanie przyjmuje bieżąco firma:

„BIURO REWIZYJNE BUCHALTERJI”

Poznań, ul. Polna nr. 13.

Listowne Kursy Buchalterji. Ceny przystępne

Na sprzedaż kilka dobrych majątków ziemskich

ca. 700, 800, 2500, 4000 mórg etc. Tylko reflektanci, którzy się wykażą potrzebną gotówką, otrzymają informacje. Biuro parcelacyjne, Poznań, św. Marcina 52/53, II. piętro. dw 1051

Na Złotek Jezowu



**Polska Spółka Obuwia
Spółka Akcyjna**

Rata

WARSZAWA
ŁÓDŹ Marszałkowska 138.
POZNAŃ Piotrkowska 87.
Plac Wolności 8.

7.90	5.90
12.00	8.90
14.90	9.90
14.90	9.90
7.90	4.90
14.90	9.90
19.90	14.90



Dziecięce z gumową
podeszwą.

Damskie z gumową po-
deszwą.

Męskie z gumową po-
deszwą.

Damskie czarne i szare
głotowe.

Dziecięce białe i sz-
re płócienne.

Damskie szare i białe
płócienne. Toż barwi
się w wszystkich kolo-
rach.

Męskie szare i białe
płócienne.

Dla kilkoletniego wydzierżawienia nowowbudowanego hotelu w Katowicach

położonego w centrum, obok głównego dworca kolejowego, poszukiwani zasobni w kapitał nabywcy (Fachowcy lub Towarzystwa). — Zgłoszenia pod syfem „WK. 563” do: Tow. Rekl. Międzyn. Sp. z o. o. g. r. Rudolf Mosse, Katowice, 3 Maja 10. Tw 208

Samochód

osobowy „Lancia” 10/55, otwarty, po remoncie, gotowy do jazdy, na dobrych oponach, za cenę zł 6.500 na sprzedaż. Bliższe informacje: skrzynka pocztowa 131, lub telefon 59-76. Pw 4-224-32, 110

Okazyjne kupno milionowego majątku.

Fabryka Maszyn i Narzędzi Rolniczych z placem 4-0 morgowym, kwadratowym, 9 budynków fabrycznych, murowanych, dom mieszkalny, murowany, piętrowa o 22 pokojach, fabryka z całkowitem urządzeniem, maszynami pomocniczymi, maszyną parową 80 HP, dynamo-maszy- na, 2 motorami, firma znana i wyrobiona, powodzenie za- pewnione.

Objekt wartości 800 do 850.000 zł w centrum Polski, miasto 50.000 mieszkańców, komunikacja kolejowa i wod- na, do sprzedania za bardzo przystępną cenę z powodu ko- nieczności wyjazdu właściciela zagranicę.

Oferty zgłaszać do Kurjera Poznańskiego pod zw 24 808

„BAR DORIAN“

Szewska 9 — tel. 58-09

OTWARCIE DZISIAJ!

4 po południu.

Niniejszem mamy zaszczyt zakomunikować Szanownej Publiczności o otwarciu naszego lo- kalu po gruntownej renowacji.

Polecając się łaskawym względom Szanow- nych Gości, piszemy się z poważaniem

„BAR DORIAN“

Szewska 9, tel. 58-09.

zp 24880

MIESZKANIA

dwa i trzy pokojowe z kom- fortem (balkony) parkiet itd. są do wynajęcia w nowym 5-piętrowym domu na vis a vis stadionu, dwa składy z mieszkaniem. Czynsz 2 lata zgóry. Zgłoszenia poważnych reflektantów przyjmuje wła- ściel: zp 24881

P. Niedziela,
Aleje Marcinkowskiego 24,
w biurze do godz. 7 wiecz.

Wydzierżawię 2-piętrowy

spichlerz

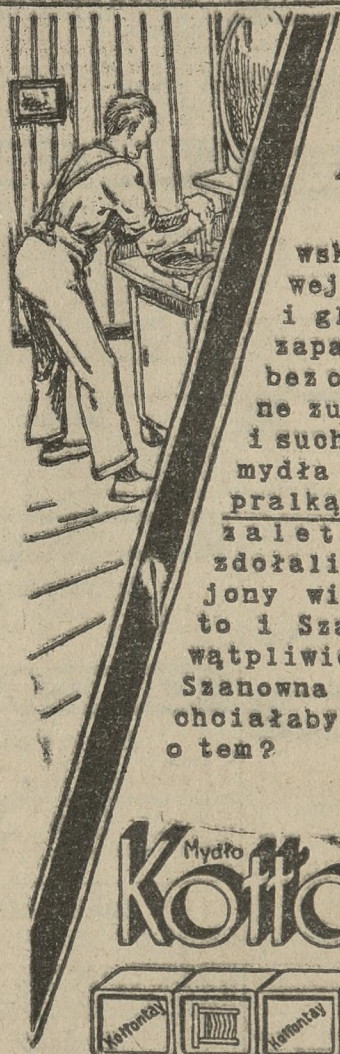
30 lat handel zboża. Edmund Stanisławski — Krotoszyn. dp 1211



Zawiadamiamy

niniejszem wszystkich zainte- resowanych, że akty spraw ukończonych zamierzamy niszczyć, wobec czego celem uchronienia akt od zniszcze- nia, należy zgłosić się w naszym biurze do 23 sierpnia 1930 r. najpóźniej.

Grybski i Wołowicz
adwokaci
Poznań. Poczta 29. Tel. 2880



Czystość i Łagodność

wskutek wysokoprocento- wej zawartości tłuszczo- i gliceryny, aromatyczny zapach, niższa cena - bo bez opakowania, - oszczęd- ne zużycie - bo twardsze i suchsze - oto są znamiona mydła marki „Kollontay z pralką”. Skoro dzięki tym zaletom naszego mydła zdołaliśmy pozyskać mil- jony wiernych klientek, to i Szanowną Panią nie- wątpliwie zadowolimy. Czy Szanowna Pani nie re- chciałaby przekonać się o tem?

Mydło
Kollontay
z pralką



Zastępca na Poznań i Pomorze Kłaczynski i S-ka, Poznań, W. Garbary 21.
Złoty medal na Wystawie w Katowicach 1927.

Restauracja „PALAIS ROYAL” Dancing

Dzisiaj towarzyski wieczór
urozmaicony pierwszorzędnymi
występami artystycznymi

Zimny bufet Kuchnia wyborowa

zw 24883

Powiększając swoją organizację sprzedaży pierwszorzędną firmę poszukuje dzielnych i solidnych

zastępców i sprzedawców

maszyn rolniczych i mleczarskich w woje- wództwie poznańskim i pomorskim. Zgło- szenia z podaniem referencji do Kurjera Poznańskiego pod zw 24817

KOM - TUR - Pawilon Nr. 12**Sp. Akc. Saint-Didier, Warszawa, Mazowiecka 9**

10 sierpnia wyprzedaż akcesoriów samochodowej, aparatów do pneumatycznego malowania etc. Zamówienia. Sprzedaje się dekorację części 3-ch stoisk.

zw 74855

Poleca Piwo**Butelkowe jasne, Ciemne-Monachijskie, Bernardyńskie Słodowe****Browar Parowy J. Korab-Kowalskiego w Koninie.****Hurtowy Skład w Poznaniu,****Marszałka Focha nr. 31. Telefon 72-92.**

Piwo oraz lód dostarcza bezpośrednio do restauracji, sklepów kolonialnych i spożywczych.

Pw 4027-32.26

Wpisy i egzamin sprawdzający na wstępny i I kursy Państwowej Średniej Szkoły Rolniczej w Bojanowie (Pozn.) dla kandydatów ze świadectwem 6 wzgl. 7 klas szkoły powszechnej lub też 3 wzgl. 4 klas szkoły średniej ogólnokształcącej odbędą się w dniu 8 września r. b. dp 1263

Poważna fabryka łańcuchów w południowych Niemczech

poszukuje zaraz

przedstawicieli

dobrze wprowadzonych w cukrowniach, cementowniach, cegiarniach, fabrykach chemicznych oraz fabrykach maszyn i t. p., którzy regularnie odwiedzają klientów w Wojew. Poznańskim. — Oferty z podaniem dotychczasowej działalności wraz z referencjami kierować do **Rudolf Mosse, Stuttgart** sub: „S. A. 2883”. Tw 217

Stanisław Helak w Poznaniu, ulica Grunwaldzka 18, zast. przez adwokata Wyszymirskiego w Poznaniu, wniosł o pozbawienie mocy dwóch weksli przekazowych, wystawionych w dniu 4 czerwca 1929 przez firmę Wize i Małuszka na zlecenie własne, a płatnych w Poznaniu w dniu 10 sierpnia 1929 przez Zygmunta Wize z Poznania w kwocie po 500 złotych. Posiadacz weksli wzywa się, aby się zgłosił w tutejszym Sądzie, pokój 69, najpóźniej w terminie w dniu 17 października 1930, godz. 12, i okazał weksle Sądowi, gdyż w przeciwnym wypadku weksle zostaną pozbawione mocy prawnej. Poznań, dnia 1 sierpnia 1930. **Sąd Powiatowy.** np 2 822

Kupiec Elias Baruch w Kassel, zast. przez adwokata Grzegorzewskiego w Poznaniu, wniosł o pozbawienie mocy listu hipotecznego dla reszty ceny kupna zapisanej w księdze wieczystej Poznań-Solacz tom VI, lwh. 133, w dziale III., pod lb. 1 na rzecz wnioskodawcy. Posiadacz listu wzywa się, aby się zgłosił w podpisanym Sądzie, pokój 69, najpóźniej w dniu 19 listopada 1930, godz. 12, i przedłożył list, gdyż w przeciwnym wypadku list zostanie pozbawiony mocy. Poznań, dnia 1 sierpnia 1930. **Sąd Powiatowy.** np 2 823

UCHWAŁA. Na wniosek kupca Witolda Stajewskiego w Poznaniu, przy Starym Rynku 65, udziela się odroczenia wyplat na przeciąg 3 miesięcy i to od 1 sierpnia 1930 do 1 listopada 1930. Nadzorcą sądowym mianuje się Czaple Tadeusza, ul. Jasna 9. Poznań, dnia 1 sierpnia 1930. **Sąd Grodzki II a.** np 2 824

Napisowe słowo (tłusto) 30 groszy, każde dalsze słowo 20 groszy, 5 liczb = jedno słowo i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych:
1-lamowy milimetr 60 groszy

Znak oferty (na przykład: z 18924, n 2735, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 10

1 SPRZEDAŻE**Sypialnię**

jadalnię, kuchnię, biurko, bibliotekę, dużą szafę okazjonalnie tanio, stolarnia, Kwiatowa 6. zdw 77 953

Fartuszek szkolne

czarne alpakowe i satynowe od 6,50 zł poleca Fabryka Bielizny J. Schubert, Poznań, ul. Wrocławska 3. Pp 40 34-32.7

Folwark

200 morgowy przy dworcu Lesie, jeziorze, piękny dworek wycieczny, z wyżywieniem, Wyrzykowski, Grobla 9, telefon 1958, zdw 78 202

Sprzedam

tanio piękne rezydencje. Zgłoszenia Górna Włda 88. I. piętro, lewo. zdw 78 174

Okazja

Mechaniczna Fabryka Wyrobów Papierowych z drukarnią w pełnym biegu, dobrze prosperująca w Poznaniu korzystnie na sprzedaż. Do objęcia potrzeba zł 150 tysięcy, ewentualnie przyjmie jako wkład dom wartości zł 80 do 50 000 złotych. Zgłoszenia poważnych refleksantów proszę nadsyłać do „Reklama Polska” Poznań, Al. Marcinkowskiego 6 pod „4641” zdw 78 132

Salonik

stylowy, mahonowy sprzedam tanio. Pokrywa, Polwiejska 22. zdw 78 192

5 KUPNA**Kupię kamienicę w Poznaniu, Bydgoszczy lub Toruniu**

Gotówka natychmiast złożyć 90 tys. złotych. Zgłoszenia listownie do ekspedycji Kurjera Poznańskiego nw 2 054

Platformę

w dobrym stanie na 60 centarów kupię. Zgłoszenia do Kurjera zdw 78 206

Kupię

samochód stary z dobrym motorem ca. 8/22 PS. Oferty z opisem i ceną St. Myk. Tuchorza pow. Wolsztyn. zdw 78 213

6 KAMIENICE**Kamienica**

w Kórniku 15 ubikacji, restauracja z pełnym koncesjem i zajazdem, składem rzeźniczym oraz zabudowaniami gospodarczymi — sprzedaż właściciel Urbanowski Wacław. Mosina. Agenci wykłuczeni. zdw 76 676

DZISIAJ W KINIE

Apollo: „Senor Americano”

Aurora: Pat i Patachon jako królewicze.

Corso: „Korsarz puszczy”

Edison: „Odwet”

Harfa: „Chcę śnić o Tobie”

Metropolis: „Dziewczyna z temperamentem”

Odeon: Koenigsmark

Renaissance: „Arcyzłodziej z Damaszku”

Słońce: „Przygoda Lady Edy”

Stylowe: „Biała Księżna”

Wilsona: „Express-Orient”

7 PIENIĄDZ**20 — 25 000 złotych**

poszukuje na pierwszą hipotekę realności wartości 78—80 000 zł. Oferty Kurjer zdw 78 205

Poszukuję

pożyczki do 30 000 zł na I hipotekę nieruchomości w powiatowym mieście. Zgłoszenia Kurjer zdw 78 212

10 tysięcy zł

wypożycze na I hipotekę kamienicy w Poznaniu na 12 procent rocznie. zabezpieczeniem dewaluacji. Oferty Kurjer zdw 78 176

8 DO WYNAJĘCIA**Mieszkanie**

5 pokojowe, parter, ogródek, taras, nowowbudowanej willi, okolica Opery Kurjer zdw 78 162

Wynajmę

mieszkanie dwupokojowe wprost od gospodarza. Zgłoszenia z podaniem warunków do Kurjera zdw 78 173

9 SZUKA MIESZK**Pilne!!**

Poszukuje 3 pokojowego mieszkania z wszelkimi wygodami bez pośrednictwa Oferty Kurjer zdw 77 726

11 POKOJE UMEBL.**1 — 2**

umeblowanych. Telefon 77-16. zdw 77 513

Uczniów

szkolnych przyjmie. Opieka, pomoc naukowa zapewnią. Jeżyce Szmarzewskiego 2, parter, prawo. zdw 77 891

13 LOKALE**Wspólnika**

do biura przyjmie. Centrum, parter, telefon, dwie maszyny do pisania. Rzecz u nas już wypróbowana. Najlepsze referencje. Zgłoszenia telefon 31-76. zdw 78 169

Stary Rynek

parter, piwnice podwórce na hurtownie lub pracownię wydzierżawie. Skrzynka pocztowa 54. zdw 78 194

14 DZIERŻAWY**Plac**

wiekszy z szopami, wydzierżawi Deierling Górna Włda 16. I. zdw 77 882

Poszukuję

dzierżawy młyna około 100 ctr. wodnego lub motorowego z mniejszym gospodarstwem lub bez w dobrej okolicy. Dokładne warunki i informacje do Kurjera Poznańskiego zdw 78 207

Dom

w Puszczykowie 4 pokoje, światła elektryczne, piękny ogród, zaraz lub później do wydzierżawienia ewentualnie na sprzedaż. — Oferty Kurjer zdw 78 163

Dom

ze składem w Miedzychodzie sprzedam lub wydzierżawię cały. Cena 24 tys., wpłata 15 tys. Oferty Kurjer zdw 77 962

15 LEPIŃSKA**Krynica**

Pensjonat Br. Chłapowskiej i T. Sarczyńskiej, wykutna domowa kuchnia i komfort, cenę od 14 zł dziennie nw 2857

„Hel”

„Kujawianka”, pensjonat ziemniarski, Marii Dąbrowskiej, przyjmuje zamówienia od 5-go sierpnia. Pp 3911-62,421

Rabka

pensjonat Kapry H. Mierzyńskiej i H. Langowej. Czynny cały rok. Położony w centrum zdrojowiska. Centralne ogrzewanie, woda bezcenna, ciepła zimna we wszystkich pokojach. Kapiela mineralna w domu. Bliższych informacji udziela zarząd pensjonatu w Rabce. ndw 12 531

Ceny zniżone!

W letnisku Polskiego Czerwonego Krzyża w Puszczykowie w drugim sezonie znaczna obniżka cen. Pokoje higienicznie urządzone, suche, centralnym ogrzewaniem. Zgłoszenia do letniska w Puszczykowie telefon 9. zdw 78 175

Rabka „Łowiczanka”

pensjonat Drowych Karasinskiej i Rychlickiej przyjmuje na rok szkolny zgłoszenia uczennic wymagających leczenia klimatycznego. Opieka lekarska i wzorowa pedagogiczna. Na miejscu gimnazjum żeńskie. zdw 77 957

21 ZGUBY**Dnia**

8 b. m. o godz. 8.30 rano przy ul. Fredry zgubiłem portfel, który zawierał dyplom szoferski Nr. 303, książeczke rejestracyjną samochodu PZ 46 443 i dowód osobisty. Uczciwego znalazcę proszę o oddanie za wynagrodzeniem pod adresem na dowódzie osobistym. zdw 78 179

Czołno

odpłynęło 4 sierpnia. Znalazcę upraszam o wiadomość za wynagrodzeniem. Spedytor Jankowski, Oborniki, telefon 13. zdw 78 183

22 ROZMAITE**Artystyczna**

reparacja pończoch. Nadrabiam stopy. Skarbowa 14, parter, front lewo. zdw 11 113

23 OŻENKI**Dyskretnie**

i solidnie kojarzy małżeństwa we wszystkich sferach społecznych. Największe biuro matrymonialne „Postęp” Warszawa Senatorska 33. Na żądanie wysyłamy kilkadziesiąt ofert do wyboru. nw 2710

Znajomość

z pania wysoka przystojna i kulturalna nawiąże w celu matrymonialnym młodym o podobnych zaletach na stanowisku. Oferty Kurjer Poznański zdw 75 831

Radość

życia, majątek i szczęście osiągnie każdy, kto się lub wychodzić zamąż za pośrednictwem najsolidniejszego biura M. Martiaka Stanisławów Słowackiego 20. podając dane osobiste i wyrażając Wysłany tysiące odpowiednich ofert do wyboru. Na portu założyć 1.50 zł. znaczkami zdw 73 923

Szczęśliwie ożenić

się pragną panowie różnych sfer. Paniom każdego stanu wieku wyznania udziela informacji St. brey. Berlin Postami 113. zdw 78 985

Samotni

właściciel restauracji i samodzielny rzemieślnik branży metalowej, pragną poznać w celu matrymonialnym panie którym zależy na dobrobycie — Wdowy samotne, przystojne brunetki korpulentne, pierwszeństwo. Wiek 30—40, gotówka dla wspaniałego dobra konieczna. Zgłoszenia — fotografia, które zwracamy pod słowem honoru do Kurjera Poznańskiego pod zdw 78 171

26 ROZRYWKA**Wypożyczalnia**

książek powieściowych największa w Poznaniu 2 zł miesięcznie. Wielki wybór. Woźna 12. zdw 77 236

27 SZUKA PRACY

zgłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy do jednej trzeciej cenę drobnych

Zawodowa

pielegniarki niemowlat lubiąca dzieci szuka posady zaraz ewentualnie od 15 sierpnia. Zgłoszenia Kurjer zdw 77 807

Dzielnia

dyrektorka do bielizny poszukuje posady zaraz lub później. Zgłoszenia Kurjer zdw 77 809

Zbożowiec

książkowy z 10-letnią praktyką. Obecnie we większym przedsiębiorstwie na niewypowiedzianym sta. nowisku zmienić posadę. Oferty Kurjer zdw 78 204

Panna

inteligentna lat 23 poszukuje posady wyrocznieli, zna gospodarstwo, dobrą kuchnię, szycie, haft, zajmie się dziećmi, najchętniej na majątek. Oferty Kurjer zdw 78 214

Pomocnik

fryzjerski z dwuletnią praktyką, dobrymi świadectwami poszukuje posady. Edwin Grzebyta, Rogoźno, Kościelna 28. zdw 78 213

Mistrz młynarski

żonaty, skończony lat 40, który zajmował posadę pod i nadmłynem, energiczny i trzeźwy, poszukuje posady także jako samodzielny. Łaskawe zgłoszenia do Kurjera zdw 78 211

Administrator

Z powodu zmiany administracji poszukuje od 1. 10. lub później posady dla mego administratora którego pod każdym względem polecam. Bliższe informacje listownie. Łaskawe oferty uprasza E. Schmeller, Dom. Brzeski, poczta Zduniska Wola, Skrzynka 3 powiat Łaski. zdw 77 690

Magister

farmacji n. typu z 1½ roczną praktyką, poszukuje posady od 1 ewentualnie 15 października. — Oferty proszę pod adresem Müllerowa, Gostynin, ul. Kutnowska 9. zdw 76 704

Młodsza

książkowa biegła zaraz potrzebna. Oferty do „Par” Al. Marcinkowskiego 11 pod nr 32 52. Pw 4179-32.52

Kto

wskazuje miejsce nauki dla chłopca na elektromechanika lub mechanika precyzyjnego. Zgłoszenia Kurjer zdw 77 804

Służąca

czysta, pracowita, uczciwa poszukuje posady do wszelkich prac domowych zaraz. Oferty Kurjer zdw 77 803

Krawcowa

pierwszorzędna garderobe damską, dziecięcą, dłuższą praktyką, szuka pracy wędzie na wieś. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdw 77 794

Pomocnik

rzeźnicki poszukuje posady lub zajęcia na wywózce. Oferty Kurjer zdw 77 764

Panienska

z dobrej rodziny poszukuje do mowej pracy. Oferty Kurjer zdw 77 821

28 WOLNE MIEJSCA**Do 600 złotych**

zarobić może każdy (a) pisanie, nie przerywając swych prac; Zalicz złoty znaczkiem poczt., otrzymasz numery okazowe i prospekty współpracy. M. Martiak, Stanisławów Słowackiego 20. zdw 77 070

Na kosmetyki

potrzebujemy kilku rejonowych przedstawicieli Poznańskie Pomorze, Śląsk. Referencje gwarantujemy. Oferty Kurjer zdw 78 122

20 chłopców

do sprzedaży „Bezana - Śniegu” poszukuje zaraz. Zarobek dzienny 5—20 zł. Kaucja 25 zł. konieczna. Zgłoszenia „Bezana - Śniegu”, Sp. z o. o., ul. Dąbrowskiego 28. Pw 4208-32.90

Kucharka

samodzielna, z dobrem gotowaniem i dobrym świadectwami do bezdzielnego małżeństwa na stałą posadę na prowincję potrzebna od 1. 9. 30 r. Zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego zdw 78 209

Humor zagraniczny

— Nudzisz się, prawda?
— Moja droga — wiesz przecież dobrze, że mąż i żona to jedna istota — a gdy jestem sam nudzę się zawsze!
(London Opinion) S. F.

Przedpłata

na sierpień 1930 r. za oba wydania razem włącznie tygodniowego dodatku „Ilustracja Poznańska” i „Nowiny Sportowe” w Poznaniu w eksped. zł 4.00, w agencjach w mieście zł 4.50, z odnośnikiem do domu w Poznaniu zł 4.70 z odnośnikiem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4.94 kwartalnie zł 14.80, pod opaską w Polsce zł 9.00, pod opaską w wydawn. nie/odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoformatowych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami, materiał poświęcony danej uroczystości

Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 4072, 2305, w niedzielę, święta i nocą tylko 1476 i 3524. — P. K. O. Poznań, nr. 200 149

Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 30 gr. na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 75 gr. na stronie czwartej 120 gr. na stronie drugiej 150 gr. przed wiadomościami potoczniemi 240 gr. od 1-lamowego milim. Ogłoszenia skomplikowane oraz z rozstrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stroża. do wydania wieczornego do godz. 10, w dni przedświąt do godz. 9 przedpołud. Drobne ogłoszenia: słowo napisowe (tłusto) 30 gr., każde dalsze słowo 20 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada